Nr. 20. Lwów, dnia 17. maja 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z „Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“, „Bartnikiem postępowym“ i „Gospodarstwem kobiecem“ jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K 16·—, względnie Rub. 13·—. Mk. 26·—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU

pod redakcyą

BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

BRON. JANOWSKI.

Ceny robocizny pieszej i ciągłej w Galicyi wschodniej na sezon roboczy roku 1918.

Wprowadzony swego czasu przez c. k. rząd przymus robocizny rolnej wytworzył w konsekwencyi konieczność wyznaczenia cen za poszczególne prace gospodarcze piesze i ciągłe, tak za dzień roboczy (praca na dniówkę), jak i za wykonaną robotę (praca na akord).

Cenniki takie były układane na poprzednie sezony robocze przez c. k. Starostwa wedle danych stosunków ekonomicznych i panujących w tym kierunku miejscowych zwyczaji, a przytem z pewnem przynajmniej uwzględnieniem ogólnej zwyżki cen wszelkich artykułów codziennego życia. Początkowo jednak traktowało się tę rzecz dosyć powierzchownie, skutkiem czego ustanowione ceny zwykle niezadawalniały pracodawców, tj. robotników, którzy stosując się do olbrzymiej zwyżki różnych artykułów codziennych potrzeb, dochodzącej w wielu wypadkach do 1000%, a nawet powyżej, uważali za słuszne znacznie większe podniesienie cen swej pracy. Z drugiej jednak strony pracobiorcy, t. j. t. zw. chlebodawcy, oświadczyć się musieli kategorycznie przeciwko takiemu postawieniu sprawy, mając bowiem z góry przez rząd, cenami za produkta rolne zajęte, określoną granicę wartości wyprodukowanego plonu, nie mogli się zgodzić na zbyt znaczną zwyżkę cen robocizny, skutkiem której koszta produkcyi mogłyby kilkakrotnie przenieść wartość wyprodukowanego plonu.

Przy układaniu cen robocizny należało zatem zawsze wybierać jakąś drogę pośrednią, kompromisową, przyczem jednak należało z góry zgodzić się z faktem, iż nawet takie postawienie sprawy nie może zadowolnić ani jednej, ani drugiej strony, a więc ani dających swą pracę, ani z niej korzystających.

Że jednak — jak powiedziałem powyżej — ustalenie z takiego cennika stało się koniecznością, wobec przymusu roboczego, zatem nie pozostawało odnośnym czynnikom nic innego, jak tylko sprawę tę możliwie sprawiedliwie rozstrzygnąć. W tym też celu na początku bieżącego roku c. k. Starostwa, względnie Ekspozytury rolnicze, niekiedy nawet powiatowe Rady rolnicze po wzajemnem zwykle porozumieniu się, a często i po zasięgnięciu w tej sprawie zdania komisyi żniwnych, ułożyły na bieżący sezon roboczy cenniki robocizny, starając się w nich uwzględnić postulaty tak pracodawców, jak i pracobiorców.

Cenniki w ten sposób ułożone, względnie propozycye w tejże sprawie, pomieszczaliśmy poprzednio w naszem piśmie.

Ponieważ jednak z wielu stron dały się słyszeć żądania pewnego ujednostajnienia tych cenników, naturalnie z uwzględnieniem stosunków miejscowych, zatem okazała się potrzeba porównawczego zestawienia odnośnych dat. W tym też celu Komitet c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego, odniósł się do powyższych instytucyi o dostarczenie cenników robocizny, ustanowionych na poszczególne powiaty. W ten sposob doszedł Komitet do pewnych materyałów z różnych części Galicyi wschodniej. Sprawa ta jednak stała się w międzyczasie o tyle właściwie bezprzedmiotową, że — jak wiadomo — przymus robocizny został zarządzeniem Pana Namiestnika z dnia 20. kwietnia br. zniesiony, a tem samem ułożone cenniki przestały obowiązywać, a wycenienie pracy, dotychczas „zajętej“, ma się na przyszłość stosować do ogólnie przy każdem ustalaniu się ceny rządzących praw ekonomicznych, a więc stosunku podaży do popytu. Mimo tego, wychodząc ze założenia, że daty te, poza historyczną wartością materyału dla badań stosunków robocizny rolnej w latach wojny, są także interesujące i z wielu innych względów, zwłaszcza zaś jako podstawa pewnej oryentacyi przy wzajemnych układach pracobiorców z pracodawcami, podajemy poniżej zestawienie tabelaryczne cen owych cenników.

Z cenników tych jedne zostały ułożone przez c. k. Starostwa, mianowicie na powiaty: lwowski, sokalski, mościski, jarosławski, rudecki i czortkowski; drugie przez c. k. Ekspozytury rolnicze na powiaty: jaworowski, samborski, liski i sanocki, wreszcie trzecie przez powiatowe Rady rolnicze na powiaty: bóbrecki, dobromilski i kołomyjski W ten zatem sposób mamy reprezentowane opinie różnych miarodajnych czynników w sprawie wycenienia wartości rolniczej na sezon roku 1918, a zarazem pogląd na ukształtowanie się tej sprawy w różnych powiatach wschodniej części kraju.

Dla porównania podajemy wreszcie i cennik jednego powiatu Galicyi zachodniej, mianowicie tarnobrzeskiego, zestawiony przez tamtejsze c. k. Starostwo.

Zestawienie cen robocizny pieszej
w 13 powiatach Galicyi wschodniej

Wyszczególnienie	Sanok	Lisko	Jarosław	Dobromil	Mościska	Rudki	Sambor
	w	k	o	r	o-		
I. Płaca dzienna robocizny pieszej.							
Dzieci do lat 12-tu	—	—	—	—	1.50	—	—
Robotnicy młodociani od 12-tu do 15-tu względnie 16-tu lat . . .	3	2.50	2	2.50	2.50	2	0.80—1.30
Robotnicy powyżej (15) 16 lat . .	6	5	3	4	3—4	3--4	2—4
Ci sami przy pracach wyjątkowo ciężkich	—	6	6	5.50	6	6	5.20
Kobiety powyżej (15) 16 lat . .	4	4	3	3 50	3--4	3	2
Te same przy pracach wyjątkowo ciężkich	—	—	—	—	—	—	—
II. Płaca akordowa robocizny pieszej.							
Skoszenie 1 morga paszy . . .	—	12—15	—	12—16	10—12	12	10.40
„ 1 „ owsa, jęczmienia itp.	—	10—12	—	12	10	—	—
Zżęcie kopy zboża, snopy obwodu około 100 cm	—	2.50	—	2.50	2.50	—	—
Kopanie ziemniaków od korca . .	—	1.50	—	0.80 – 1.20	—	—	—
Ręczna młocka żyta na okłoty od kopy	—	4	—	4	3	—	—
III. Płaca dzienna robocizny ciągłej.							
Dwukonny zaprzęg z wozem i woźnicą	40	22	około 30	21	15	20	15.60
Jednokonny „ „ „	28	18	„ 15	14	—	12	9.—
Dwukonny zaprzęg pługiem . .	—	24	30	24	15	20	15.60
Jednokonny „ „ . . .	—	20	15	16	—	12	9
Dwukonny zaprzęg broną . . .	—	23	30	24	15	20	15.60
Jednokonny „ „ . . .	—	18	15	16	—	12	9
IV. Płaca akordowa robocizny ciągłej.							
Pokład od morga ± 3 cale .	—	20	20	18	15	20	15.60
Orka zwykła „ ± 6 cali .	48	24	30	21	—	25	21.—
„ głęboka „ ponad ± 6 „ .	—	28	—	24	—	—	—
Bronowanie od morga . . .	24--36	10	—	8	—	4	—
Dostawa produktów za 100 kg od 1 km	—	0.12—0.70	—	0.40—1	0.12—0.22	0.20—0.30	0.10—0.16

i ciągłej na sezon 1918 r.

i 1 Galicyi zachodniej.

Lwów	Jaworów	Sokal	Bóbrka	Ko-łomyja	Czortków	Tar-nobrzeg	Uwagi
n	a	c	h				
—	—	—	—	—	—	—	
1.40—3	1.92	2.50	2	+2	2.50	1.60—2.40	Zależnie od wieku i sezonu
3—6	3.20	2.50—5	3.50	2—4	3.50—5	3—5	„ „ sezonu
—	4.80	—	7	—	6	6—8	„ „ „
2—4	2.56	2.50—5	3.50	2—4	3 50	3—4	„ „ „
6	—	—	—	—	5	—	
12	8—10	12	15	—	—	12	Zależnie od tego, czy równa — czy wyłożona
12	10	14	15	—	na 10 snop	10—12	Zależnie od tego, czy równe — czy wyłożone
3	2	2	—	—	—	—	
2	0.50—1.—	1.20—1.50	—	—	12 miara	1—1.50	Zależnie od plenności
—	4	—	—	—	6	—	
20	14	—	16	—	25	30	
12	10	—	—	—	15	20	
—	14	—	—	—	25	30	
—	10	—	—	—	15	20	
—	14	—	—	—	25	—	
—	10	—	—	—	15	—	
18	14	—	13	—	18	25—30	Zależnie od tego, czy ziemia uprawna, czy ugorowana
24	18	25—28	18	+50	30	25—34	Zależnie od jakości ziemi i głębokości orki
40	20	—	—	—	—	—	
—	7	4	3	+20	4	8	Zależnie od tego, czy jednorazowe, czy kilkakrotne
—	0.12—0.20	—	0.20—0.50	—	0.20—0.40	—	Zależnie od jakości drogi.

Jak to w powyższem zestawieniu czytamy, poszczególne wycenienia robót w różnych powiatach, względnie w różnych cennikach, nie odbiegają, z małymi wyjątkami, od siebie, co tem bardziej przemawia za sprawiedliwością, jaką się kierowano przy ich układaniu. Niektóre różnice tłómaczą się odmiennym pojmowaniem bądź to długości dnia roboczego, bądź rodzaju wykonanej pracy, bądź wreszcie wieku robotnika. I tak np. gdy jedne cenniki przyjmują na ogół długość dnia roboczego na 10 godzin, inne wyszczególniają czas trwania roboty od 6-tej lub (większość) 7-ej godziny rano do zachodu słońca, z przerwami 1/2 godziny na śniadanie i półtorej godziny na obiad, względnie tylko z dwugodzinnym wypoczynkiem na obiad, lub wreszcie, prócz wypoczynku na śniadanie i obiad, uwzględniają także jeszcze wypoczynek półgodzinny po południu. Co do rodzaju wykonanej pracy, to n. p. jedne cenniki oznaczają koszt bronowania zupełnego, a więc kilkakrotnego, inne natomiast przyjmują tylko jednorazową włóczkę itd. Wreszcie co do wieku robotników, to gdy jedne cenniki uważają mężczyznę dorosłego już od lat 16 w górę, to inne dopiero po 20 latach itd.

Wahania w cenach polegają również na dostosowaniu się do różnych sezonów, a więc wiosennego, letniego i jesiennego.

Prawie wszystkie cenniki zaopatrzone są uwagą, że w razie spóźnienia rozpoczęcia pracy może sobie pracobiorca odliczyć za każdą godzinę pewien procent, zwykle 10%. Niektóre cenniki podają na końcu charakterystyczną uwagę, że dana taryfa może być zmieniona za obustronną zgodą pracobiorcy i najemnika.

Cenniki te uwzględniają także i ewentualność sporów między pracodawcami a pracobiorcami, powierzają mianowicie przestrzeganie ustalonego cennika i norm, oraz rozstrzyganie wynikłych na tem tle sporów w pierwszym rzędzie miejscowym komisyom żniwnym, które w razach trudniejszych sporów mają się odnosić do mężów zaufania Ekspozytur rolniczych, gdyby zaś te instancye nie mogły sporu rozstrzygnąć, wtedy dopiero mają się odnosić do Ekspozytur rolniczych, względnie do Starostw.

Jak zatem z powyższego widzimy, sprawa ustanowienia cen za robociznę rolną pojęta była przez miarodajne czynniki bardzo poważnie i rozwiązana sprawiedliwie, żałować zatem należy, że stała się ona obecnie właściwie bezprzedmiotowa wobec zniesienia przymusu pracy, a to tem bardziej, że dziś właściwie już nie można liczyć, by stosunki te ułożyły się korzystnie dla potrzebujących robotnika.

Faktem niezbitym jest, że pieniądz poczyna coraz bardziej tracić na znaczeniu po wsiach, jest go bowiem stosunkowo bardzo wiele, a ilość sposobów jego korzystnego umieszczenia stale się zmniejsza, wobec coraz większego zanikania artykułów handlowych, jak i nadmiernych cen artykułów jeszcze dostępnych.

Robotnika zatem nie nęci zapłata w gotówce, woli on raczej popróżnować, zwłaszcza jeśli go do tego namawiają z różnych stron, niż męczyć się na cudzym gruncie za wątpliwej wartości wynagrodzenie.

W warunkach tych coraz bardziej zaczyna nabierać znaczenia wynagrodzenie w innej, bardziej pierwotnej formie. Zbiórka pszenicy i żyta za 12-ty snop, lub owsa i jęczmienia za 11-ty snop, wreszcie kopanie ziemniaków za 10-ty korzec itd. to już zdawna przyjęta forma podobnego wynagrodzenia, którą nawet niektóre z przytoczonych powyżej cenników uwzględniają. Rozchodzi się zatem o to, by obecnie starać się i inne roboty polne wynagradzać w sposób podobny. Kto ma

---

OSTOIA-OSTASZEWSKI.

Pogadanki hipologiczne.

LI.

(Dokończenie).

Że nasza hodowla jest przez rząd niańczoną, o tym wszyscy wiedzą, a że dziecko-hodowca jest przekonane, że bez tego ręcznika, na którym go rząd—niańka wodzi, nie potrafiłoby się na swoich nóżkach utrzymać, to mamy tego charakterystyczny dowód w artykule „Uwagi w sprawie hodowli konia roboczego“, będącym z pewnością odbiciem poglądów ogólnych, a drukowanym w Nr 12. *Rolnika*, w którym czytam:

„W każdym razie dla Austro-Węgier Galicya i nadal pozostanie źródłem produkcyi remont kawaleryjskich i koników“. — A dalej: „Równocześnie ze zmniejszeniem stanu kawaleryi nastąpi powiększenie stanu artyleryi, a zwłaszcza ciężkiej artyleryi polowej zaprzężonej w ciężkie konie zimno-krwiste. — (Autor widocznie nie wierzy w zwycięztwo socyalizmu internacyonalnego, czyli w rozbrojenie świata) — Nas — pisze dalej — ta sprawa nie dotyczy, bo my zostaniemy nadal (?!!), jak wspomniałem, dostawcami remont kawaleryjskich i koników.“

No proszę! A ja nigdy remont nie chowałem, bo przeczytawszy „Nędzę Galicyi“ Szczepanowskiego, przejąwszy się zasadą samopomocy, którą przed laty jeszcze Alfred hr Potocki zostawił, wyleczyłem się odrazu z pigmeizmu galicyjskiego, który do dziś dnia ten kraj, wielekroć bogatszy od Poznańskiego, pozostawił pod każdym względem tak nisko, jak nisko stoi dziś Hafflinger pod wszystkiemi innemi rasami kulturalnemi koni roboczych.

Co do materyału hodowlanego, zakupionego w stadach rządowych, a specyalnie w rządowej „fabryce koni wyścigowych“, którą pułkownik Merhal, obecnie exscelencya i generał, założył, posłużę się tu klasycznemi uwagami przesłanemi mi przez kompetentną osobę. Przyzna mi każdy, że celowa hodowla koni z rasy selekcynowanej na publicznej arenie, hodowla, w której nie żałuje się owsa, siana, ruchu i używanie forsowne swego przychówku na dystans, może wyrobić jaśniejsze na racyonalną hodowlę poglądy, niż je ogół hodowców w Galicyi posiada.

Otóż oglądnięcie klaczy u kilku hodowców Merhalowskich takie uwagi spowodowało:

„Dziwię się odwadze tych Panów, co na ten rok głodowy brali takie głodomory. Materyał może nie zupełnie zły, ale każda z tych klaczy potrzebuje wagon owsa i wagon siana, aby z niej był pożytek. Na aptekarskiej strawie lub głodówce nic z nich nie będzie. Źrebiąt będzie mało, a i tak za dużo, bo im jeść nie dadzą. Jest między niemi parę klaczy wysokiej klasy, o niższych nogach, ale to są panie dane na emeryturę“!

Jeżeli mam dodać do tej oceny moje trzy grosze, to powiem, że ostatnia austro-węgierska oficyalna księga stad koni pełnej krwi wykazywała blizko 180 klaczy, należących do dwóch stadnin austryackiego rządu. Klacze te skupował pułkownik Merhal, jak to mówią „na funty“, w miejsce masami wyrzucanych z Radowiec Gidranek, Dahomanek, Amurathek i t. p. rządowych fabrykatów, a skupowane były nawet od oficerów i małych sportsmanów, a były między niemi i takie, co na najmniejszych arenach biegały i nie wygrywały!

Jakąż więc rolę odgrywa tu komisya zakupująca materyał hodowlany dla Galicyi?

Oto generał Merhal brakuje swą, nie na jakość

zatem np. las, czy pastwiska, ten może za pewne świadczenia w tych pożytkach pracodawcom uzyskać u nich pracę. W podobny sposób można zastosować z korzyścią wynagrodzenia „na spółkę“ z robotnikiem, a ostatnim wyrazem takiego systemu byłoby zaprowadzenie pewnego rodzaju dobrowolnej „pańszczyzny“, tj. odstąpienia pewnym stałym najemnikom odpowiedniej ilości gruntu z ewentualnem mieszkaniem, opałem itp, za pewną ilość dni roboczych.

To są jednak wszystko środki, które bądź co bądź zdawna są u nas znane i mniej lub więcej praktykowane, a które niestety mogą na obecne czasy nie wystarczyć.

Potrzeba zatem zawczasu pomyśleć o jeszcze innym sposobie, któryby mógł radykalnie zapobiedz brakowi robotnika, co zwłaszcza przy żniwach może pociągnąć nieobliczalne za sobą straty produkcyi rolniczej i, co za tem idzie, poważną katastrofę aprowizacyi ludności.

Państwo zatem jest właściwie w pierwszym rzędzie zainteresowane w zaradzeniu temu złemu, mamy zatem zupełnie słuszne prawo domagać się z tej strony jaknajwydatniejszej pomocy, a to tembardziej, że zarówno wprowadzenie przymusu roboczego i jego szkodliwe konsekwencye, jak i obecne również w rzeczywistości szkodliwe zniesienie tegoż zawdzięczamy przecież tylko państwu.

A pomoc ta ze strony państwa jest nawet dość łatwa.

Oto państwo powinno dostarczać po możliwie nizkich cenach pracobiorcom odpowiednie ilości tych materyałów, względnie przedmiotów codziennego użytku, które są pożądane przez pracodawców, jak np. cukier, sól, nafta, dalej materye na ubrania, chustki, obuwie i skóra na nie itd. itd., by ci pierwsi mogli wynagradzać najemników nie gotówką, lecz pożądanymi przez nich artykułami.

W tym celu winny być potworzone powiatowe biura materyałów, coś w rodzaju obecnie istniejących biur surowców we Lwowie i Krakowie, pozostające pod zarządem Expozytur rolniczych, któreby dostarczały pracobiorcom żądanych przedmiotów i materyałów wedle ilości posiadanego gruntu ornego na podstawie przyjętej wartości w gotówce na jednostkę powierzchni gruntu uprawnego.

W ten sposób np. przyjmując wartość robocizny na 1 ha, przypuśćmy, 200 koron, miałby właściciel 200 ha gruntu ornego prawo do zakupna w takiem powiatowem biurze materyałów za kwotę 40,000 K w ciągu całego roku.

Że brakowi robotnika możnaby w ten sposób zapobiedz, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, bo przecież jaki taki wiedząc, że np. parę butów, których napróżno szuka po możliwej cenie, może sobie wysłużyć pewną ilością dni roboczych, chętnie podejmie się danej pracy.

W ten sposób np. dziewczęta wiejskie możnaby w dowolnej ilości skłonić do pracy za barwne chustki, spodnice itp.

Rzecz ta nie jest nietylko niemożliwa, ale w zasadzie nawet dość łatwa do przeprowadzenia, bo przecież rząd już wiele z takich artykułów zajął, może zatem i resztę zająć i wycofać je w znacznej ilości z handlu, przeznaczając dla takich powiatowych biur sprzedaży.

Rozchodzi się zatem tylko o to, by nasze władze

---

lecz na ilość dopiero co założoną hodowlę, a my te braki skupujemy! Gdyby ta rządowa hodowla prowadzona była nie przez sportsmana, którego marzeniem jest wygrać przynajmniej austryackie Derby, który może dlatego raczej do krótkich nóg, niż do długich wstręt czuje, konsekwentnie oko jego przyzwyczajone jest do frontu, do długich szyji, nieodzownych przy długich nogach — bo jakże by się pasły? — to możnaby bronić tej akcyi w tym wypadku sofizmatem, że nieraz ostatni brak z dobrej hodowli więcej wart, niż najlepszy z lichej.

Ten argument jednak w tym wypadku nie może być użyty, bo hodowla generała Merhala to, obok nielicznych klasowych klaczy, przeważnie tania zganianina, z której pierwszego przebrakowania my nasz materyał hodowlany czerpiemy! Gdyby to była druga selekcya, to zupełnie co innego, a i tak „Raihardowskich tresorów“ między niemi nie było by; takich nie kupi, i do takich inną drogą się dochodzi.

A cóż proszę Panów za ogiery, prócz dodatnich wyjątków, do jakich n. p. Palotas odsądzony przez pana Inspektora Garapicha od końskiej czci i wiary należy, dostają się Galicyi?

Jak się traktuje ten Bährenland, jak jego hodowców! O tem dużo mógłbym napisać.

Z pająkowatych vollblutów nie wychowa się typu konia, któryby mógł być grubej wartości pieniężnej najznakomitszym fornalem, idealną remontą, szybkim mocnym jukierem, a przy racyonalnym wychowie i koniem konkursowym i steeplerem na pardubicką arenę, a takiego chcieliby galicyjscy panowie mieć i chłop by nim nie pogardził.. i takiego dochować się można, lecz na to trzeba.... na to trzebaby dużo w kraju odmienić.

„Ludzi nie macie“ powiedział do mnie Excelencya Minister Zaleski, przypatrzywszy się bliżej naszym stosunkom.

A jabym powiedział: Oj są! tylko ich trzeba złożyć do kupy, by ten pośredni typ między laikiem a fachowcem, „Driopithecus hippiczny“, największy szkodnik, alfabeta gorszy od analfabety, nie rządził.

Jabym nadto pragnął zobaczyć na Ogólnych Radach choć trochę tej energii, którą przed 120 laty pokazał naród francuski: *La republique ordonne les victoires!*

A gdzież one są?

Czy nie należałoby pod sąd wojenny Rady Ogólnej stawić n. p. winnych sromotnej klęski Gal. Tow. chowu koni i wyścigów i ukrócenia budżetu galicyjskobukowińskiej hodowli w ciągu trzech lat o jakie 100.000 koron!?!

Że hodowcy — ziemianie, *à la* pan Mieczysław Kruszewski, wymyślają na vollbluty takie epitety, jak: „Laskonogi prawnuk pustyni“, „Hochstapler końskiego rodu“, że wolą od nich *horribile dictu:* Dahomany, Gidrany *et tutti quanti;* że twierdzenie pana Bartmańskiego, że po vollblucie od chłopskiej szkapy rodzą się pokraki, było upodstawnione smutnem doświadczeniem z dzierżawionymi przez niego lub sąsiadów rządowymi vollblutami, to wina:

1) generała Merhal'a i jego poprzedników, że przekulturowane „pająki“ do Galicyi przysyła;

2) wina Komitetu doradczego dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie na spółkę z komendantami *dépot's* ogierów w Galicyi, czyli komisyi zakupna ogierów;

3) wina Sekcyi chowu koni, wraz z inspektorami, czyli drugiej i trzeciej komisyi zakupna ogierów, bo te trzy komisye zakupują pająki po pająkach rządowych, oczywista od tamtych dużo gorsze;

zechciały uznać konieczność zapobieżenia grożącej katastrofie z przyczyny niemożności dostania robotnika za pieniądze i zrozumiały znaczenie zaproponowanej pomocy.

A więc starajmy się je o tem przekonać!

Doc. Dr. STANISŁAW RUNGE.

Wady zwrotowe u zwierząt domowych.

(Ciąg dalszy.)

Skarga o zmniejszenie wartości. *(Actis quanti minoris).*

Wymagania, które uprawniają do skargi o wyrównanie z powodu zmniejszonej wartości, opierają się wprawdzie na wprowadzeniu w błąd, jednak ustawa nie traktuje tej sprawy jako oszustwo.

Kontrakt kupna pozostaje ważnym, ale temu, który został w błąd wprowadzony, należy się odszkodowanie ze strony tego, który stał się przyczyną.

Te wymagania są następujące:

1) Cena kupna musi wartość rzeczywistą znacznie przekraczać; odszkodowanie w tym wypadku polega na obniżeniu ceny kupna.

2) Cena kupna przekracza więcej niż połowę wartości rzeczywistej; odszkodowanie polega w tym wypadku na dopłaceniu brakującej części, w przeciwnym razie następuje rozwiązanie kontraktn.

3) Oszacowanie przedmiotu kupna musi być poprzednio uskutecznione przez rzeczoznawców, a szacowanie to odbywa się wedle cen targowych.

Prawo skargi o zmniejszoną wartość ma więc zastosowanie przy wszystkich wadach, które nie są wadami zwrotowemi, które jednak wartość zwierzęcia zmniejszają ponad połowę, nadto przy wszystkich wadach zwrotowych, gdy termin zwrotu już minął a wada rzeczywiście istnieje.

Gdyby n. p. sprzedawca za konia wartającego 600 koron nie otrzymał nawet 300 koron, albo z drugiej strony, gdy nabywca tegoż konia więcej zapłacił jak 1200 koron, to w takim razie byłaby już przyczyna wniesienia skargi o zmniejszoną wartość.

Prawo skargi o zmniejszoną wartość wygasa: gdy nabywca przy kupnie zrzekł się prawa skargi pod tym względem; gdy zwierzę w drodze sądowej było zlicytowane lub też, gdy od czasu oddania zwierzęcia kupionego upłynął dłuższy czas, a zatem gdy nastąpiło zadawnienie.

Skarga o wady zwrotowe. *(Actio redhibitoria).*

Skarga taka wymaga zupełnego rozwiązania kontraktu kupna, sprowadzenia stanu poprzedniego, jako też zupełnego odszkodowania. Opiera się ona na prawie kontraktu i ma miejsce wówczas, gdy jedna strona przez drugą przez fałszywe zapodania została w błąd wprowadzona, a wprowadzenie w błąd dotyczy istotnej wartości zwierzęcia.

Wprowadzony w błąd może się niczem nie krępować, t. j. może się starać o obalenie kontraktu kupna.

1) Prawo skargi o ewikcyę ma wówczas miejsce, gdy wada jest w ustawie oznaczona jako wada zwrotowa*)

2) Gdy o istnieniu wady w oznaczonym czasie sprzedawcy doniesiono.

U koni: nosacizna, dychawica, koller, wewnętrzne zapalenie oczu, łykawość; u bydła: gruźlica, parchy; u owiec: ogólna, zwierzęcymi pasożytami wywołana puchlina wodna; u świn: wągry, włośnica.

---

4) winien wreszcie sam pan Maryan Jędrzejowicz, jako jedyny reprezentant Galicyi w „beiracie“ wiedeńskim, bo jest za miękki i kompromisowy, a tłómaczy go jedynie to, że nie czuje gruntu pod nogami. Po próbie w lwowskiem Tow. wyścigowem dał za wygranę, mojej roli grać nie chce, więc.... lawiruje.

Lecz przejdźmy do konkluzyi, postawmy horoskop, wyobrażając sobie, że skutki światowej wojny przeciw wojnom nie będą dla nas katastrofalne. A więc:

Jak długo galicyjscy hodowcy nie złączą się w jeden związek, jak długo bojkot osób i poglądów trwać będzie, zamiast złączyć najlepsze siły do wspólnej pracy, tak długo hodowla koni u nas za ościenną kroku nie dotrzyma.

Cóż można się spodziewać od tego, tyle razy zapowiadanego „nowego programu“, którego Sekcya urodzić nie może? Gdyby był Paderewski rozpisał konkurs na grunwaldzki pomnik, nie byłby Jagiełło siedział na nieforemnej bryle kamieni, mającej konia przedstawiać.

Od czegóż zresztą jest Pan Inspektor?!

Czy tylko od oglądania ogierów po stacyach? Do tego weterynarz byłby stosowniejszym.

Lwowska Sekcya ma szczęście do inspektorów o przedpotopowych poglądach.

Poczciwy Morawski, świętej pamięci, gdyby był mógł, byłby struł wszystkie vollbluty angielskie, a jego następca, p. Garapich, w sprawie koni zimnokrwistych, po wystawie wiedeńskiej naprzód wołał o pomstę do nieba na tego, którvby się odważył... zrobić *Strich über die Rechnung* rządowi.

Generał Merhal naniewidziane wręcz odmówił mnie osobiście licencyi memu importowanemu z Oldenburga „Antonowi“. Nie duży, bo zaledwie 15 miary prostej, a przeszło 16 taśmowej, jak dubeltowy hucuł zbudowany, bez skazy i błędu, z premiowanych — a tam tylko najpierwszą klasę premiują — rodziców, kolosalnej obsadzistości, doskonałych, energicznych ruchów, zwrócił na siebie uwagę *Landstallmeistra* pruskiego v. Roenckendorffa, który mi go wskazał, mówiąc: *Das ist das, was Sie immer suchen!*

I rzeczywiście Antonius między kilkuset ogierami swej rasy jak *Double poney* wyglądał. Ten sam Roenckendorff, niedawno przedtem, patrząc na Farurey'a, zawołał: *Kolosall, unglaublich, und wie er sich vererbt!*

Otóż niechże mi kto wytłómaczy, na jakiej podstawie generał Merhal odmówił licencyi Antonowi; nie jako indywiduum, bo go nie widział, lecz dlatego, że jest Oldenburgiem! Może kto da na to pytanie odpowiedź?

Antonem pokryłem zaraz kilka Farureyek, a między niemi i „Gamratkę“, która i na wielkich torach z wygraną biegała, robiąc swą budową sensacyę, tak jak „Polish Galloway“ i „Krasnoludek“, o czem mnie łaskawie generał Merhal, wówczas pułkownik, po zwycięstwie Galloway'a nad elitą wiedeńskich steeplerów, gratulując, listownie powiadomił.

Gamratka w zaprzęgu, oczywista z drugą Farureyką, okazała się na dystans tak szybkim i wytrwałym w ciężkim powozie zaprzęgowcem, że wykluczonem jest, by arab takie tempa bez wytchnienia z tą wagą wehikułu po górach wytrzymał.

Antona w tym samym sezonie posłałem do Horodenki, gdzie pokrył dwadzieścia kilka klaczy w stadzie, które z majątkiem z rąk Br. Romaszkana przeszło w ręce ks. Andrzeja, a następnie ks. Kazimierza Lubomirskiego. Wówczas, a było to w roku wybuchu wojny, objąłem kierownictwo hodowli koni

3) Gdy wada rzeczywiście istnieje.

Prawo skargi o wady zwrotowe traci się:

1) Gdy nabywca zrzekł się prawa ewikcyi i zgodził się na niekorzystny dla niego kontrakt kupna.

2) Gdy w czasie kupna sprzedawca wyraźnie wymienił wadę.

3) Gdy wada powstała u nabywcy lub z jego winy.

4) Gdy zwierzę zostało nabyte jako dodatek do innego przedmiotu o większej wartości bez oznaczenia jego wartości.

5) Gdy od odebrania zwierzęcia upłynął termin ewikcyjny (dwa tygodnie).

W końcu nadmienić należy, że nie można równocześnie wnosić skargi o wadę zwrotową i o zmniejszoną wartość.

Opis wad zwrotowych.

A) U koni, osłów mułów.

1. *Nosacizna.*

Nosacizna (*malleus*) jest to zakaźna, nadzwyczaj zaraźliwa tak dla zwierząt jednokopytnych jak i ludzi choroba, wywołana przez delikatny prątek (*bac. mallei.*)

Zakażenie zwierząt zdrowych następuje albo wprost przez wypływ z nosa zwierząt chorych, albo pośrednio przez uprząż, derki, karmę, wodę, ściółkę etc. Bakterye nosaciznowe dostają się najczęściej drogą przewodu pokarmowego, oprócz tego przez przewód oddechowy i przez skórę, rzadziej inną drogą.

Okres wylęgania choroby trwa 3—5 dni. Wniknięte do ciała bakterye wytwarzają z nabłonkowych komórek guzy nosaciznowe, których środek rozpada się szybko i powstają wrzody nosaciznowe. Stąd rozchodzą się bakterye nosaciznowe na drodze limfatycznej, w końcu przez krew dostają się do całego ustroju (nosacizna ugólniona.)

Przebieg choroby może być ostry (u koni rzadko, często u osłów) i chroniczny (częsty u koni, rzadki u osłów). Formy nosacizny są zależne od umiejscowienia i dlatego odróżnia się trzy główne odmiany:

1) nosaciznę skóry, 2) nosa, 3) płuc.

O b j a w y. Jednostronny wypływ z nosa, zazwyczaj ropny, krwawy, posokowaty. Guziczki, wrzody, gwiazdkowate blizny na błonie śluzowej nosa. Jednostronny obrzęk gruczołów podszczękowych, charakterystycznie twardych, bezbolesnych i zrosłych z podłożem. Na skórze guzy nosaciznowe szybko ropiejące i przemieniające się we wrzody zatokowate, kraterowate, o nadżartych brzegach. Naczynia limfatyczne różańcowato obrzękłe z wrzodami. Czasem skóra, zwłaszcza na kończynach znacznie zgrubiała. Przy guziczkach w płucach kaszel, zmienna wewnętrzna ciepłota ciała, duszność. Inne organa, jak nerki, śledziona, wątroba oraz jelita bardzo rzadko są zajęte. Ogólne wychudzenie, sierść bez połysku, matowa.

R o z p o z n a n i e nosacizny za życia zwierzęcia jest w przypadkach słabo rozwiniętego, ukrytego stanu chorobowego trudne. Ułatwiają rozpoznanie szczepienia malleinowe i badanie krwi, które to jednak rozpoznawcze badania są dostępne tylko lekarzom weterynaryjnym.

Czy nosacizna jest uleczalną, dotychczas nie zostało rozstrzygniętem. Ustawa o tępieniu chorób zaraźliwych zwierzęcych z r. 1909, nakazuje zwierzęta dotknięte nosacizną niszczyć.

Ponieważ nosacizna należy nietylko do wad zwro-

---

tak stadninowej, jak roboczych, nietylko w Horodence, lecz i w rozległym państwie Gumniska, małoletniego ks. Sanguszki. Doliczywszy moje klacze i inne, któremi rozporządzałem, miałem pod swoim zarządem dwieście kilkadziesiąt klaczy-matek. Mając ten grunt pod nogami, pojechałem do Wiednia i oświadczyłem w Ministerstwie rolnictwa, że jeżeli nie dostanę odpowiednich vollblutów, to sprowadzę więcej Oldenburgów. To poskutkowało. Otrzymałem daleko idącą obietnicę, którą wybuch wojny unicestwił i uczynił bezprzedmiotową, a w zamiam za nią odstąpiłem generałowi Merhalowi A n t o n a za nieomal podwójną przed paru miesiącami wyłożoną cenę kupna. Wziął go na niewidziane! Niestety, po A n t o n u s i e nic nie pozostało w Galicyi. Większość matek źrebnych wzięli Moskale, a te, co z trenami poszły na Węgry, wszystkie porzuciły.

Opowiedziałem tu fakta, bez których moja dzisiejsza pogadanka była i tak aż nadto naszpikowana jaskrawemi ilustracyami. Uczyniłem to jedynie dlatego, by przeciwważyć opinii ludzi, którzy powiadają, że u nas nic się nie da zrobić, więc trzeba brać, co nam dać raczą i za to jeszcze dziękować!

Zapewne, że dziś wobec zupełnego braku koni nie jeden wziąłby i psa grönlandzkiego, to jednak nie racya, by chodzić na czarno-żółtej lązy.

Post scriptum.

Ciekawej koncepcyi notatkę pod tytułem: „Przydział ogierów rządowych dla Galicyi“, czytaliśmy w *Tygodniku rolniczym*, którą ze względów informacyjnych powtórzył *Rolnik* w Nr 14.

Po nieodzownem wyliczeniu osób, które przybyły na lustracyę głodnych i chudych 116 ogierów rządowych, recenzent pisze:

„Wojna przerzedziła ogromnie stan koni, więc w interesie gospodarstwa krajowego leży, dochować się możliwie jak najwięcej źrebiąt“. Całkiem słusznie! Lecz dalej:

„N i e s t e t y, b r a k o d c z u c i a t e j g o s p o d a r c z e j k o n i e c z n o ś c i“ (!!).

— Czy wolno tu odpowiedzieć recenzentowi, gromiącym stylem pana Jerzego Turnaua *contra* panu Taklińskiemu?

„Zarzut ten jest oszczestwem rzuconem na ogół rolników!“

Kto go wypowiedział, nie trudno się domyśleć, a recenzent, jakby zahypnotyzowany, powtórzył go.

— Czemże jednak upodstawniony jest ten zarzut?

Oto dowiadujemy się dalej, że Komenda zażądała od gmin zagwarantowania dostawy siana i słomy dla ogierów, a gminy odpowiedziały: Nie!

Czy to kogo z nas dziwi? Wobec braku paszy, rekwirunków, gdy chłop krowę za ogon podnosi, oczywista ani mu w głowie dzielić się resztką paszy z ogierem rządowym, ani odrobinką masła z kapralem, tem bardziej, że każdy chłop mniej więcej uważał i przed wojną całą instytucyę ogierów za głupstwo, które mu dość krwi napsuło, bo źrebiąt miał mało i nie takie, jakie chciał mieć, a używał tych ogierów, gdy musiał, lecz zawsze klął na ich niepłodność — a jakąż ona będzie teraz, skoro, jak pisze recenzent, „znać na nich skutki wojny... siła rozrodcza będzie słabsza“. Bagatela!

Teraz podczas wojny przyzwyczaili się chłopi używać swoich ogierów, a mają ich dosyć — i nie potrzebuję zapewniać, że te, które mają w sobie przymieszkę krwi zachodniej, są bardzo wzięte i poszukiwane.

Czy członkowie lwowskiej Sekcyi chowu koni o tem wiedzą? Jaki wniosek z tego wyciągną?

---

towych, ale i do chorób donośnych*), przeto lekarz weterynaryjny, stwierdzający nosaciznę lub jej podejrzenie, winien donieść o tem odnośnej władzy, która w razie stwierdzenia napewne zarazy według obowiązującej ustawy poleca zwierzę zabić.

Weterynaryjne świadectwo lekarskie w sprawie skargi o wadę zwrotową jest zarazem prawie zawsze i protokołem sekcyjnym. Najtrudniejszem zadaniem dla rzeczoznawców jest wydanie orzeczenia (*arbitrium, parere*), jak długo mógł u zwierzęcia trwać proces chorobowy. Jakkolwiek obecność blizn i silne wyniszczenie organizmu wskazuje do pewnego stopnia na trwanie dłuższe, to jednak rzeczoznawca jest w stanie tylko ogólnikowo określić, jak długo zwierzę mogło być dotknięte nosacizną, n. p. 3—5 miesięcy i dłużej, dopomagając sobie (o ile to możliwe) datami, zebranemi z urzędowych protokołów, które dochodziły, skąd zaraza wzięła początek.

Czasem nosacizna występuje w formie ostrej, a wówczas wystarczy bardzo krótki czas, od kilku dni do kilku tygodni, aby objawy chorobowe doszły do szczytu, a zmiany anatomo-patologiczne były silnie rozwinięte.

Z drugiej strony forma ukryta tej choroby trwać może nawet całe lata. To też w procesach sądowych o ewikcyę przy nosaciźnie nierzadko koń, który przechodzi z rąk do rąk i zmieniał często nabywców, sprawia nielada kłopot rzeczoznawcom i sędziom z powodu trudności rozstrzygnięcia, u którego właściciela się zaraził i kto ma zwrócić koszta kupna. Ostatni nabywca, który spowodował skargę, zawsze wygrywa, dla poprzednich wynik decyzyi jest niepewny. Ale i ten ostatni nabywca może być tylko wówczas pewny wygranej, gdy wniósł skargę w przepisanym ustawowo terminie sześciotygodniowym po odbiorze konia, a raczej w tym wypadku w ośmiotygodniowym, gdyż jak § 933 w najnowszej noweli podaje, termin prawnego dochodzenia rozpoczyna się „jeśli chodzi o rękojmię z powodu takiej wady bydlęcia, dla której istnieje termin domniemania, od dnia, w którym ten termin się kończy.“ A zatem ponieważ termin ewikcyi dla nosacizny wynosi dwa tygodnie, a termin wniesienia skargi trwa 6 tygodni, to najdalszym terminem rozpoczęcia kroków sądowych przy stwierdzeniu nosacizny u kupionego zwierzęcia (konia, osła, muła) jest ostatni dzień ósmego tygodnia po odbiorze. I w tym wypadku ostatnia nowela, skracając termin wniesienia skargi o wadę zwrotową z sześciu miesięcy na sześć tygodni, broni jednostronnie tylko sprzedawcę, co może z punktu prawnego, aby uprościć procedurę, być dobre, ale z punktu naukowego jest niesprawiedliwe. Bo, gdy n. p. rzeczoznawcy mogą z całą pewnością określić, że proces chorobowy u konia trwał 6—8—10 miesięcy, a w każdym razie około pół roku, a ostatni nabywca posiada u siebie konia dopiero n. p. 9 tygodni, choćby nawet cztery miesiące i wniesie skargę na podstawie orzeczenia wydanego przez rzeczoznawców, to sąd odrzuca skargę odrazu bez dalszego dochodzenia, uważając pretensyę nabywcy za wygasłą, podczas gdy on zupełnie niewinnie ponosi szkodę.

W końcu nadmienić należy, że proces sądowy o wadę zwrotową nie może wpływać na tok zarządzeń urzędowych ze względu na tłumienie nosacizny i musi się stosować do tych ostatnich, a nie odwrotnie.

*) Do chorób zaraźliwych, które według ustawy z r. 1909 muszą być donoszone, należą: pryszczyca u zwierząt racicowych; wąglik, szelestnica, zaraza dziczyzny i bydła rogatego; ospa u owiec; nosacizna u koni, osłów, mułów i osłomułów; świerzb koni tudzież owiec i kóz; zaraza stadnicza koni oraz otręt u koni i bydła rogatego; różyca świń, pomór (zaraza) trzody chlewnej; wścieklizna, cholera i pomór drobiu; gruźlica w formach otwartych u bydła oraz księgosusz (ust. z r. 1880).

2. *Dychawica.*

Przez dychawicę pod względem sądowym należy rozumieć chroniczną duszność u koni (*Dyspuoë chronica egnorum*), spowodowaną chronicznem cierpieniem płuc, serca lub t. zw. dychawicę świszczącą, spowodowaną porażeniem nerwu powrotnego.

Dychawica na tle chronicznego zajęcia płuc, t. j. najczęściej rozedmy płuc, objawia się chroniczną dusznością, kaszlem, często wychudzeniem, rynienką wydechową w okolicy słabizn.

Objawy dychawicy spowodowane chorobą serca charakteryzują się zasinieniem błon śluzowych, nieregularną a w każdym razie nienormalną akcyą serca. Dychawica świszcząca objawia się wdechowym szmerem krtaniowym z powodu uderzania fal powietrza przy wdechu o opadłą, porażoną błonę śluzową chrząstki nalewkowej, która z powodu porażenia gałązek nerwu powrotnego, w niej rozprzestrzenionego, zwisa i zwęża otwór krtaniowy.

Przy wszystkich rodzajach dychawicy ciepłota ciała nie jest podwyższoną, konie szybko się męczą, pocą się i nawet do względnej użytkowości się nie nadają.

Dychawica, z wyjątkiem dychawicy świszczącej, która drogą operacyjną, jakkolwiek bardzo trudno, bo zaledwie w 2% daje się w zupełności lub częściowo usunąć, jest nieuleczalną.

Celem zbadania konia na dychawicę należy go wypróbować w pracy zależnie od użytkowości (wierzchem objuczonego, w wózku, z ciężarem) przez dwadzieścia minut. Przed puszczeniem go „w ruch“ bada się konia jak najdokładniej, szukając tła przypuszczalnej dychawicy.

Jeżeli u konia stwierdzi się (termometrem) podwyższoną temperaturę wewnętrzną (ponad 38_5 °C), to wówczas właściwe badanie, które niżej podaję, przeprowadza się dopiero wówczas, gdy ustąpi stan gorączkowy, gdyby odrazu nie można było się zoryentować.

Po dokładnem zbadaniu konia w spokoju przed pracą zapisuje się ciepłotę wewnętrzną, ilość tętna i oddechów i dopiero wówczas pozwalamy zwierzęciu pracować przez dwadzieścia minut.

Następnie bada się konia bezpośrednio po odbytym dwudziestominutowym ruchu i co pięć minut później aż do dwudziestej minuty zapisuje się ilości tętna i oddechów. Gdy ilości tętna i oddechów po odbytej dwudziestominutowej pracy wrócą do tej ilości, którą miały przed pracą, to koń wolny jest od dychawicy, gdy zaś ilość tętna i oddechów mimo następnego dwudziestominutowego odpoczynku po odbytej pracy jest znacznie wyższa od ilości, którą miały przed pracą, to koń jest dychawiczny.

Przykład:

Czas badania	Temperatura	Tętno	Oddech	Uwagi
Przed pracą	$38_{\cdot 5}$ °C	40	28	obustronna rozedma płuc, rynienna wydechowa
Zaraz po pracy	$38_{\cdot 7}$ °C	78	56	spocenie i wybitne zmęczenie
5' po pracy	—	76	52	"
10' po pracy	—	72	50	"
15' po pracy	—	70	50	"
20' po pracy	$38_{\cdot 55}$ °C	70	50	Wynik + dotknięty dychawicą płuc.

Przy dychawicy świszczącej, gdy koń jest w ruchu, po krótszym lub dłuższym czasie, zależnie od stopnia posuniętej choroby, słychać charakterystyczny świst wdechowy.

Żądając zerwania kontraktu kupna za konia cierpiącego na dychawicę, winien właściciel uwiadomić sprzedawcę o wykrytej wadzie (patrz: skarga o wady zwrotowe) i spowodować oględziny sądowe lub wystarać się o weterynaryjne świadectwo lekarskie (na stemplu za 2 kor.), podpisane przez dwóch rzeczoznawców, które wprawdzie nie będzie udowadniało istnienia wady, ale udowadnia badanie zwierzęcia w terminie ewikcyjnym i posiada w każdym razie wiele wiarygodności i wnosi skargę najdalej do sześciu tygodni, by nie nastąpiło zadawnienie.

Postępując w ten sposób, skarzący może być pewnym wygranej, o ile nie zrzekł się przy kupnie prawa ewikcyi; odnosi się to zresztą do wszystkich ustawowo oznaczonych wad zwrotowych.

Zdarza się często, że koń w ciągu dwóch tygodni zmienia kilku właścicieli, wówczas konia musi odebrać i zwrócić pieniądze ten właściciel, który konia posiadał na dwa tygadnie przed wyjściem na jaw choroby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. STANISŁAW ZDZIARSKI.

W kwestyi rolnej na Ukrainie.

Rzekoma doniosłość reformy agrarnej, projektowanej przez przewrotowców ukraińskich, okazała swoją znikomość znacznie rychlej, niżby się tego można spodziewać. Oto organ kijowski ukraińskiej partyi soc.-dem.; *Robitnycza gazeta*, w artykule redakcyjnym p. t. „Niebezpieczeństwo dla rewolucyi“ oświadcza, że nawet wśród drobnych właścicieli ziemskich rozpoczyna się szeroki ruch przeciwko prawu rolnemu, a przezto i przeciwko Centralnej Radzie.

„Socyalizacya, która niszczy własność prywatną ziemską, skutkiem ustanowienia normy gruntowej zagraża zmniejszeniem realnem korzystania z ziemi licznym kołom drobnych właścicieli“.

Ta klasa jest bardzo liczna na Ukrainie i dotąd była po stronie rewolucyi, szła w szeregach demokracyi. Obecnie zaś, gdy socyalizacya ziemi zagraża jej istnieniu, gdyż odbiera od niej święte prawo własności do jej niwy, klasa drobnych właścicieli stoi na drodze do kontrrewolucyi.

Wśród naszych panujących kół socyalistycznych bardzo rozpowszechnione jest lekceważenie znaczenia ekonomicznego i politycznego tej klasy.

Ale nawet znajomość powierzchowna z realnymi stosunkami rolnymi na Ukrainie, ze statystyką własności rolnej, powinna odrazu położyć kres temu szkodliwemu i występnemu lekceważeniu bardzo poważnej sprawy.

Według statystyki 1905 roku, w ośmiu guberniach ukraińskich było gruntów prywatnych 15.291·6 tysięcy dziesięcin przy 192·2 tys. właścicieli i gruntów nadziałowych 18.159·9 tys. dziesięcin przy 2.878 tys. sadyb.

Wśród tych właścicieli ziemskich wielką rolę i polityczną i ekonomiczną odgrywali drobni właściciele, do których zaliczano posiadaczy gruntów w ilości po 50 dzies. W rzeczy samej władająca prawem własności prywatnej działkami do 10 dzies. grupa liczyła 123·5 tys. właścicieli i 412·4 tys. dzies. ziemi, grupa zaś władająca od 11 do 50 dziesięcin — 41·3 tys. właścicieli i 933·2 tys. dzies. gruntów. Otóż razem grupa posiadająca nie mniej 50 dzies. liczyła 164·8 tysięcy właścicieli, którzy posiadali 1,345·6 tysięcy dzies. ziemi.

W ten sposób skasowanie prywatnej własności dotyka licznej bardzo klasy, która przy najmniejszej przeciętnej rodzinie, liczącej 5 osób, ogarnia przeszło 800 tys. ludzi.

Niewątpliwie ma bardzo groźne znaczenie gwałcenie interesów tych właścicieli roli, którzy zdobyli ziemię jako nadział.

Według tychże wiadomości statystycznych w 1905 r. grupa właścicieli gruntów nadziałowych, władająca do 10 dzies., liczyła 2,459·7 tys. zagród i 12.409 tys. dz. ziemi, grupa zaś od 11 do 50 dz. — 397·2 tys. zagród i 5.592 tys. dzies. ziemi; otóż razem grupa nadziałowych właścicieli roli, władających do 50 dzies. (każda zagroda), liczyła w swym składzie 2.857 tys. sadyb i 18.091 tys. dzies. ziemi.

Jak widzimy, jest to ogromna klasa, która ogarniała w r. 1905 przeszło 16 milionów osób ludności wiejskiej.

Z taką klasą nie żartują, zwłaszcza w okresie nieukończonej rewolucyi.

Klasa ta, klasa drobnych właścicieli, posiada światopogląd i psychologię drobnej burżuazyi. Jej szczęście mocno wiąże się z własnością rolną. Carat, cała jego polityka wyzysku i ucisku, przychylił klasę tę na stronę rewolucyi, uczynił z niej nawet czynnego uczestnika walki rewolucyjnej.

Ale, gdy rewolucya podniesie rękę swą na jej własność, stanie klasa ta przeciwko rewolucyi, w obronie wszelkich form życia politycznego, form, oczywiście, które pozostawiałyby jej własność nietykalną; nawet w obronie monarchii.

I stanie klasa ta przeciwko rewolucyi zbrojnie, będzie zrzucać wrogi jej rząd, nie powstrzyma się przed ruiną państwowości ukraińskiej.

I oto obecnie klasa owa ujawnia oznaki samodzielności i ruchu. Delegacya jedna za drugą od drobnych właścicieli ziemskich przybywają do Kijowa, do Centralnej Rady, do ministeryów.

Osobiście przekonują się, czy rząd ten, ta Rada Centralna, są ich rządem, czy też urząd ten trzeba usunąć? Czas nie czeka. Pola muszą być obsiane. Dzień każdy — to ruina gospodarstwa, państwowości, rewolucyi, jeżeli sprawa drobnej własności nie będzie załatwiona, jeżeli socyalizacya nie będzie zniszczona.

Prawo rolne musi uledz zmianie.

Nietylko tedy sami Polacy na Ukrainie wystąpili przeciwko socyalizacyi ziemi. Jeśli zaś właśnie oni najdonośniej zabrali głos w sprawie reformy rolnej, to dlatego, że zapowiedź jej w III-cim uniwersale Centralnej Rady ukraińskiej była wypadkiem nadto poważnym, aby można było przejść nad nią do porządku dziennego bez wszechstronnego jej rozpatrzenia.

Jak zaś głęboko roztrząsano szalony pomysł niedowarzonych polityków, o tem świadczy wymownie artykuł p. Joachima Wołoszynowskiego w Nrze 64. *Dziennika kijowskiego* z dnia 11. kwietnia b. r. Ze względu

na powagę sprawy, która przestała już być lokalną, ukraińską, przytaczamy parę ustępów z rzeczonego artykułu:

— „Ani jako człowiek, ani jako Polak, ani jako stały mieszkaniec Ukrainy — pisze autor — nie mogę pogodzić się z reformą rolną, zapowiedzianą w uniwersale, nie godzi się ona bowiem z mojem sumieniem, ani z mojem pojęciem. Oczywiście, nie może to przeszkodzić do wprowadzenia jej w życie, ale też i ja nie mam moralnie prawa do brania udziału w jej przeprowadzeniu, chociażby nawet tylko pośrednio.

Każdy kulturalny człowiek, którego kultura nie mierzy się stopniem zewnętrznego poloru, ale stopniem wewnętrznego rozwoju duchowego, posiada wyrobione poczucie prawa, którem świadomie i dobrowolnie normuje swoje występki. Tylko te z praw pisanych przestrzegane są przez ludzi kulturalnych chętnie, a więc i uczciwie, które z ich poczuciem prawa nie są w sprzeczności. Prawa, gwałcące podstawy prawne, są zawsze tylko bezprawiem i tylko w sile fizycznej mogą znaleźć oparcie. Podstawą prawa jest zasada, że przepisy wstecz obowiązywać nie powinny i że nikt nie może być karany za swoje postępki, z prawem zgodne. Jedną z podstawowych gwarancyi prawnych w Polsce była zasada: *neminem captivabimus nisi in ervictum.* Zapowiedziana reforma rolna nie odpowiada tym zasadom, niweczy bowiem prawa nabyte na mocy ponownie sporządzanych aktów, karze nędzą za funkcye, z prawem zgodne. Nie kasując w zasadzie prawa własności, co zresztą mogłoby być przeprowadzone jedynie w formie wyrazu powszechnej i świadomej woli ludności całego kraju, o czem nie może być mowy w danym wypadku, uniwersał rzuca demagogiczną zasadę siły przed prawem. Pomijając kwestyę, czy hasło takie może być trwałą podwaliną nowopowstającego państwa, zaznaczyć muszę, że moim pojęciom o prawie ono się zasadniczo sprzeciwia.

...Muszę skonstatować, że konfiskata naszej ziemi gwałci nasze prawa. Jako stały mieszkaniec Ukrainy nie mogę traktować obojętnie reformy, która grozi rodzinnemu krajowi ekonomiczną klęską i zatrzymuje, a tem samem i cofa jego kulturę. Oczywiście jest to moje osobiste zdanie, o które spierać się można, ale w moim umyśle skrystalizowało się ono wyraźnie. Dowody przytoczę dalej.

Mierząc wspomnianą reformę sumieniem i rozumem, oświadczyć muszę, że uważając ją za zgubną dla kraju, nie mam prawa brać w jej przeprowadzeniu najmniejszego udziału, nawet przez udział w pracy ziemskiej, której reforma dotknąć musi.

O samej reformie urobiłem sobie pojęcie, które streścić mogę w następujących kilku punktach:

1) gub. kijowska pod względem gęstości zaludnienia (109 na wiorstę kwadr.) zajmuje miejsce pośrednie między Francyą (73) i Niemcami (120). W gub. kijowskiej obecnie przypada na osobę po 0·8 dziesięciny ziemi. Po 50 latach, t. j. jeszcze za życia obecnego pokolenia, przy przeciętnym przyroście (16 na tysiąc) przypadnie już tylko po 0·3 dziesięciny na osobę. Konieczny jest tedy olbrzymi i nieustanny postępowy rozwój kultury rolnej i wzmożony rozwój przemysłu, aby wzrastająca ludność nie skupiała się na żebraczych, głodowych działkach ziemi. Wszelkie powstrzymania w rozwoju kultury rolnej i przemysłu prowadzić musi prostą drogą do nędzy i do głodu.

2) Podział t. zw. *netrudowoji* ziemi pomiędzy t. zw. „pracujące masy" jest paliatywem. Po pierwsze bowiem po latach 20 tu nie będzie już co dzielić, bo działki już będą „głodne" (0·5 dzies. na osobę), a powtóre, na poszatkowanych działkach kultura rolna spadnie tak nisko, że ziemia nie będzie w stanie wykarmić ludności.

3) „Municypalizacya" ziemi jest oszukiwaniem samego siebie, gdyż „municypalizowane" gospodarstwa bez kierownictwa zainteresowanych, obojętnych gospodarzy, mogą być nawet zewnętrznie wzorowo urządzone, mogą posiadać „nadfachowców" i „nadmaszyn" bez miary, ale przynosić muszą tylko straty. Rozumie to każdy, kto rozmyślnie nie przymyka oczu na przykłady życiowe.

4) „Socyalizacya" ziemi — to stryczek „obszeciny" rosyjskiej, która doprowadziła Rosyę do peryodycznych głodów. Wątpliwe, aby ludzie trzeźwi chcieli ją wprowadzać na Ukrainie, pomijając już to, że jej nie podobna przeprowadzić faktycznie, żadne bowiem prawo, nie odpowiadające warunkom realnym, przeprowadzić się nie da, chociażby nawet miało za sobą ostrza bagnetów.

5) Wobec konieczności usilnego rozwijania kultury rolnej i przemysłu, nieodzowne jest pozostawienie w całej mocy wypróbowanej przez wieki dźwigni wszelkiego postępu — inicyatywy prywatnej i zapobiegliwości gospodarczej — opartych na prawie własności. Tylko wówczas ziemia będzie należycie uprawiana, da ludności w dostatecznej ilości niezbędne produkty, rozwinie się przemysł rolny do zatrudnienia pożytecznie rąk, ratując wsie od nędzy małorolności".

Przeciwko socyalizacyi ziemi na Ukrainie wystąpili nie tylko Polacy z protestem Ze wszystkich gubernii i powiatów zaczęły zjeżdżać do Kijowa deputacye włościan ukraińskich z żądaniem, aby położono kres gospodarce anarchicznych „komitetów rolnych" po wsiach, które, złożone z najgorszych wyrzutków społeczeństwa, zarówno miejskich, jak wiejskich, odbierają gospodarzom ziemię, rugują ich z sadyb, niszczą dobytek, nierzadko zaś mordują i gwałcą. Dnia 12. kwietnia przybyła do Kijowa wielka, licząca przeszło 200 uczestników deputacya sześciu powiatów gubernii połtawskiej, która przedłożyła Małej Radzie obszerny memoryał ze skargami na socyalizacyjne eksperymenty, dokonywane w jej imieniu po wsiach. W *Kijowskiej Myśli* mamy streszczenie takiego bardzo ciekawego dokumentu.

Zastrzegłszy się, że nie występują bynajmniej przeciw państwu ukraińskiemu i nie chcą w niczem przesądzać jego przyszłych losów, autorowie memoryału żądają tylko natychmiastowego skasowania „komitetów rolnych" po wsiach, ponieważ komitety te, przejęte duchem bolszewizmu, rujnują życie gospodarcze i stają się rozsadnikami najdzikszej anarchii.

— „Reforma rolna" — powiada się w memoryale — jest nieodzowna. Sądzimy, że ziemia powinna należeć do tych, którzy ją uprawiają, lecz bynajmniej nie na tych zasadach, na jakich ją przeprowadzają uniwersały. Reforma ta bowiem musi opierać się na zasadzie i n d y w i d u a l n e j w ł a s n o ś c i, nie zaś na komunizmie rolnym".

W tym duchu przemawia włościaństwo posiadające do rządu pana Hołubowycza. I głosu tego nawet rozumniejsze żywioły socyalistyczne nie lekceważą.

Przeciwko socyalizacyi wystąpili wreszcie osiadli na Ukrainie koloniści niemieccy, którzy w dniach 9—10. kwietnia b. r. odbyli — jak donosi dr. Wertheimer do *Frankfurter Zeitung* kongres delegatów swego Związku. Na kongres ten przybyło do Odessy 700 upełnomocnionych, reprezentujących 200 tysięcy kolonistów, zamieszkałych w okręgu odeskim. Ponadto wzięło udział w zjeździe wielu delegatów, przybyłych z dalszych okolic osobliwie zaś z Besarabii — pomimo trudności komunikacyjnych i niebezpieczeństw podróży w czasach dzisiejszych.

Kongres miał charakter wybitnie polityczny, gdyż zajął się kwestyą zasadniczo. I rzecz znamienna. Odrazu wyłoniła się głęboka nienawiść do rządu ukraińskiego, o ile on będzie trzymać się socyalizacyi ziemi. Chłop niemiecki jest przywiązany do roli, jako do swojej własności, podobnie, jak chłop ukraiński, który z powodu swojej ciemnoty nie jest w stanie zrozumieć, że uniwersały wywłaszczają nie tylko wielkich właścicieli ziemskich, ale także wszystkich właścicieli wogóle.

Uchwalono zatem nie składać przysięgi wiernopoddańczej. Uchwała powyższa charakteruje nader wymownie stosunek ogółu niemieckiego. osiadłego na Ukrainie do nowotworu państwowości ukrańskiej. To też *Diło* w Nr 94 z 25. kwietnia nie posiada się z oburzenia z powodu pozycyi zajętej przez Niemców ukraińskich, a nawet posuwa się do następującej insynuacyi:

— „Dopóki utrzymywały się carskie porządki, które dawały żywiołowi niemieckiemu znaczne wpływy polity-

-czne w państwie rosyjskiem, a obywatelowi niemieckiemu beztroskliwy żywot w raju na jego latyfundyach, dopóty koloniści niemieccy byli zadowoleni z państwa. Teraz, gdy trzeba ustąpić ze swoich przywilejów na rzecz gospodarza ziemi ukraińskiej, stają się oczywiście jego wrogami".

Widocznie Ukraińcom niedostępne są pojęcia zasadnicze o praworządzie. Tradycyjno-historyczny anarchizm trwa w pełnej sile nadal w społeczności ukraińskiej. I przeciwko niemu zaprotestowali najpierwsi Polacy, jako że znana im była najlepiej dusza ukraińska.

W podobnem położeniu, jak Niemcy — pisze *Czas* — znajdą się i nasi rodacy na Ukrainie, którzy również będą zmuszeni dokładnie rozważyć, jak mają zachować się wobec żądań Rady. Pożądane jest przedewszytkiem utrzymanie ścisłej solidarności, co znowu wymaga porozumienia się i stworzenia wspólnego programu.

Precedensem obciążającym jest istnienie t. zw. polskiego ministerstwa w gabinecie ukraińskim, które już z góry zaznacza przynależność miejscowych Polaków do ukraińskiego państwa. W każdym razie sprawa ta musi być wszechstronnie zbadana, zanim zapadnie decyzya obowiązująca całą ludność polską.

Również i mocarstwa centralne są w tej sprawie zainteresowane. Rzecz to ogólnie znana, że na obszarach t. zw. Ukrainy przebywa jeszcze teraz wielu austryackich poddanych, zdawna tam osiadłych, którzy znajdą się w położeniu przymusowem, jeśli nie zechcą zdać się na łaskę ukraińskiej administracyi, złożonej z żywiołów, wcale nie budzących zaufania. Nie przyjmując ukraińskiego poddaństwa, narażają się na to, że po trzech miesiącach zostaną według wypróbowanej już metody wypędzeni; wątpić należy, czy mocarstwa centralne mogą zezwolić na takie traktowanie własnych poddanych; o ile więc chcą zachować swoją powagę wobec ukraińskiego rządu, powinny zahamować jej ustawodawczy rozpęd.

Z postępu rolniczego.

O strawności surowego włóknika drewna. W sprawie tej, jak to już kilkakrotnie donosiliśmy w naszem piśmie, przeprowadzają się w różnych instytucyach naukowych niemieckich badania, czy i o ile możnaby brakujący tamże owies i siano zastąpić odpowiednio przerobionym drewnikiem. Ostatnio W. Ellenberger i P. Waetig zdają sprawę z podobnych prób w czasopiśmie *Deutsche Landwirtschaftliche Presse.* Doświadczenia te przeprowadzali z drewnem sosnowem, rozpławionem zapomocą ługu sodowego, a następnie skarmianem przez konie. Wyniki tych doświadczeń streszczają powyżsi badacze w następujących słowach: „Na podstawie przeprowadzonych przez nas doświadczeń można wywnioskować, że dobrze rozpławiona pasza drzewna przedstawia znaczną wartość pożywną, którą też można uznać za paszę treściwą, bezazotową. Pasza ta może być zatem spożytkowywana w sposób analogiczny jak rozpławiona słoma przy żywieniu inwentarza. Paszą sporządzoną z takiej roztworzonej mąki drzewnej oraz z materyi białkowych można zastąpić w dość znacznym stosunku w racyach dziennych tak owies jak i siano.

*

Drobne porady.

Walcowanie zasiewów w późniejszym okresie wegetacyjnym, np. podczas krzewienia się zbóż, a nawet już w czasie kłoszenia się, albo też u motylkowych w okresie ich kwitnięcia, lub też u ziemniaków z mniej lub więcej wyrosłą już nacią, należy do praktyk mało jeszcze znanych naszym rolnikom i dlatego zapewne nie bez interesu będą dla nich wyniki kilkoletnich prób, przeprowadzonych w tym kierunku przez Wollny'ego w Monachium.

Punktem wyjścia, uzasadniającym walcowanie roślin nieokopowych w tak późnym okresie wegetacyjnym, jest przypuszczenie, iż ma ono przekształcać na tyle warunki wzrostu rośliny, iż staje się ona mniej skłonną do wylegania. Przedewszystkiem więc ma być stosowane na żyznych, rodzajnych gruntach. Po walcowaniu roślina staje się bardziej odporną na wyleganie, przedewszystkiem przez ułatwiony do dolnych części przystęp światła, którego brak jest główną przyczyną wylegania. Następnie, pochylenie skutkiem walcowania dolnych międzywęźli rośliny do położenia poziomego daje możność zakorzeniania się bocznego od dolnych kolanek, przezco wzrost całej rośliny staje się pewniejszym, silniejszym; wreszcie walcowanie uszkadza środkowe pędy, silniej rozwinięte kosztem bocznych, skutkiem czego te ostatnie prawidłowiej i lepiej się rozwijają.

Jednocześnie z temi dodatnimi wpływami walcowania, wywołuje ono ujemne, t. j. na razie ogólne osłabienie rośliny.

Wyniki doświadczeń wykazują, który z tych dwóch czynników przeważa. Próby były z pszenicą i żytem jarem, owsem, jęczmieniem, grochem, bobem, łubinem, hreczką i rzepakiem. Na jednych polach walec był dany około 10 czerwca, na innych mniej więcej o miesiąc później, trzecia wreszcie serya pól nie była wcale walcowaną. Użyto walca drewnianego (wagi 100 funtów), jeden metr długiego.

Po zestawieniu otrzymanych plonów w ziarnie i słomie przekonano się, że późniejsze walcowanie wszędzie wywołało ujemny wpływ, wcześniejsze zaś, dokonane w połowie czerwca, w większości wypadków obniżyło plon, ale znacznie mniej; w ciepłym i mokrym 1894 roku plon pszenicy, żyta, bobu, grochu i rzepaku powiększył się o $8^0/_0$.

Widocznem więc jest, że uszkodzenie, wywołane walcowaniem, daje się zrównoważyć dodatnimi jego wpływami tylko w latach wyjątkowo sprzyjających wegetacyi.

O wiele więcej przemawiającemi za walcowaniem są próby, przeprowadzone nad rozmaitemi odmianami ziemniaków, z zachowaniem tych samych trzech seryi pól doświadczalnych.

Wszędzie wcześniejsze walcowanie (od 11. do 22. czerwca) podniosło znacznie plon; w latach sprzyjających, t. j. ciepłych, niekiedy podnosząc go w dwójnasób. Późniejsze walcowanie (od 16. do 20. lipca) podniosło najwyżej o $10^0/_0$ plon w sprzyjających latach, zaś w suchych i zimniejszych latach obniżyło go. Przytem powiększenie plonu przez walcowanie było znacznie większe na seryach pól obredlanych, w porównaniu z polami nieobredlanemi.

Powiększenie plonu ziemniaków przez walcowanie daje się wytłómaczyć w ten sposób, że wskutek uszkodzenia nadziemnych pędów, głównie parcie soków roślinnych zostaje skierowanem ku podziemnym łodygom, stąd też pochodzi powiększenie się ilości i rozrost kłębów.

Zżynanie zboża przed jego źdźbleniem. Jakkolwiek niema obawy, że w r. b. zboże wybuja z powodu nadmiaru nawozu, a zatem, że to złe przybierze charakter ogólny, to mimo tego może wybujałość zboża pojawić się miejscami z innych powodów. W takim razie należy je ciąć sierpem lub kosą, bo bujny stan liścia utrudnia przystęp światła i powietrza do dolnych części roślin, które rozwijając się przez to słabo, wydają też tylko słabe źdźbła, co staje się powodem do pokładania się zboża.

Otóż aby zapobiedz pokładaniu się zboża, którego następstwem jest niedojrzewanie słomy i niedostateczny rozwój kłosów, a zatem i ziarna, należy zżynać bujnie wyrastające zboża. Robotę tę można przeprowadzić tak dobrze sierpem jak i kosą, byle tylko przeprowadzić ją dobrze.

Najgłówniejszym warunkiem dobrego zżynania jest to, aby nie odciąć lub nie uszkodzić serca. Zboża znajdujące się na dobrej glebie można ściąć niżej, niż na glebie ubogiej, bo gdy się zetnie zboże na tej glebie za nizko, to może ono z braku siły gleby łatwo zmarnieć. Jakkolwiek można zżynać tak młody jak i stary zasiew, to nie należy zżynać zasiewu zbyt młodego nawet wtedy, kiedy jest gęsty, bo ma on jeszcze za małe listki, a w tych znajduje się tak mało części pożywnych, że wstrzymałoby się wegetacyę i wywołało małe zbiory. Aby nie uszkodzić serca, zżyna się liście w kierunku z dołu do góry, a nie jak to się dzieje zwykle, w kierunku poziomym.

Zżynanie zboża może najpóźniej nastąpić wtedy, kiedy wyrastają główne listki, a kłos jest jeszcze zawinięty w otaczającej go kapsułce. Ponieważ starsze rośliny znoszą zżynanie lepiej niż młode, to można je nawet powtórnie zżynać.

Skutki zżynania zależą od następnej temperatury. Jeżeli ta jest przez kilka dni nizka, wtedy ucierpi zboże na wzroście i wyda słaby zbiór. Z tego wynika, że zżynanie zbóż należy przeprowadzić podczas dni ciepłych, wogóle wtedy, gdy się spodziewać można, że dni następne będą suche i niezbyt chłodne.

Wiadomości bieżące.

Kurs pszczelnictwa. Urządzony przez Galic. Tow. Gospodarcze naukowy kurs pszczelarstwa zakończony został w sobotę egzaminem słuchaczy. Egzamin zagaił przemową Witołd ks. Czartoryski, prezes Tow. Gosp., podnosząc ważne znaczenie pszczelnictwa dla gospodarstwa krajowego i witając przybyłych delegatów Wydziału krajowego, Rady szkolnej krajowej i Tow. pszczelniczego.

Komisya egzaminacyjna stwierdziła z zadowoleniem, że uczestnicy kursu nabyli w dostatecznej mierze wiadomości podstawowych i praktycznych z zakresu postępowego pszczelnictwa, które zużytkują niewątpliwie dla pożytku własnego i kraju.

Nadzwyczajnem urozmaiceniem kursu, trwającego przez przeszło dwa miesiące, była doskonale zorganizowana i prowadzona pod kierunkiem p. Prevala i p. Karola Seppla, technicznego instruktora pszczelnictwa przy Tow. Gosp., pracownia uli drewnianych i słomianych oraz najrozmaitszych przyrządów i narzędzi pszczelniczych, których wyrobem uczestnicy kursu zajmowali się z zapałem, o czem świadczy obfita ilość tych przedmiotów, wykonanych na kursie. Wyroby te zachwycają dokładnością i starannością wykonania.

Zakład *Sacré Coeur* z całą gotowością użyczył swojej sali na odbycie tego kursu, za co też ks. Czartoryski specyalnie podziękował Zarządowi zakładu.

Konferencya w sprawie produkcyi roślin aptecznych. Staraniem wiceprezesa c. k. Gal Towarzystwa Gospodarskiego, p. Aleksandra Dąmbskiego odbędzie się dnia 20. maja we Lwowie w lokalu Związku Ziemian o godz. 4-tej po południu konferencya w sprawie powyższej. W konferencyi prócz zainteresowanych ziemian i delegatów instytucyi rolniczych, weźmie udział, jako referent, naczelny dyrektor Spółki ziemiańskiej »Planta« w Warszawie. *

O konieczności pomocy dla dawnego obszaru wojennego w Galicyi. Pod tym tytułem drukuje czasopismo *Wiener Landwirtschaftliche Zeitung* w Nrze 5356 z 11. maja b. r. jako artykuł wstępny uwagi p dra Pawła Mazurka, dyrektora szkoły rolniczej w Czernichowie, na temat pomocy rolniczej. Autor wykazuje konieczność jak najszybszej pomocy tymże okolicom, która zdaniem jego winna zdążać w trzech kierunkach. Przedewszystkiem należałoby ludności dostarczyć dostateczne ilości materyału drzewnego dla sporządzenia na razie choćby tylko prowizorycznych schronisk, w którychby tymczasowo mogli zamieszkać. Ważną następnie rzeczą byłoby umożliwienie wykonania jeszcze choćby części obsiewów pól, wreszcie należałoby pomyśleć o dostarczeniu tamtejszej ludności pożywienia, którego są zupełnie pozbawieni, oraz paszy dla resztek inwentarza żywego. Oto postulaty, które zdaniem autora winny być przez władze koniecznie uwzględnione, w przeciwnym razie interes nietylko tej części kraju, ale i całego państwa bardzo może ucierpieć. Sprawę zniszczenia tej części kraju, pozostającej jako t. zw. obszar «C« pod zarządem wojskowym, omawia tenże autor wyczerpujące we fejletonie tego samego pisma w dwóch numerach z początku maja. Autorowi należy poczytać to za zasługę, iż w ten sposób zwraca uwagę także i publiczności niemieckiej na istotny stan rzeczy w tej części Galicyi. *

W interesie ochrony hodowli. Doszło do wiadomości c. k. Galic. Zakładu obrotu bydłem, że przy rekwizycyach bydła rzeźnego na potrzeby zarządu wojskowego dzieją się nadużycia.

Mianowicie oddziały wojskowe, przeznaczone do rekwizycyi, otrzymują podobno polecenie zabierania wszystkich sztuk bez względu na ich wartość hodowlaną, a nawet sztuk, które są zaopatrzone markami usznemi i certyfikatami wystawionymi przez Komitety obu krajowych Towarzystw rolniczych, potwierdzonymi przez odnośne Intendantury c. i k. komend wojskowych, a mającymi chronić bezwzględnie takie sztuki od wszelkich rekwizycyi wojskowych.

Według krążących pogłosek, oddziały rekwirujące mają polecenie chronienia tylko krów i jałówek wysoko cielnych, o ile okoliczność ta zostanie w sposób wykluczający wszelką wątpliwość stwierdzona przez przybranego rzeczoznawcę.

W praktyce ma się ta rzecz przedstawiać w ten sposób, że żołnierze rekwirujący wchodzą do poszczególnych obór, wybierają najlepsze sztuki i targują się z właścicielami co do ewentualnego ich zatrzymania w oborze, lub zarekwirowania.

Ponieważ tego rodzaju postępowanie — o ile rzeczywiście jest praktykowane — sprzeciwia się przepisom ustawy o świadczeniach wojennych i najkardynalniejszym zasadom ochrony hodowli, której grozi zupełnem zniszczeniem, ponieważ nadto należy przypuszczać, że c. i k. zarząd wojskowy, któremu zniszczenie naszej hodowli krajowej jest dobrze znane, niewątpliwie zarządzeń takich nie wydał, a wymieniony powyżej sposób wykonywania rekwizycyi praktykują poszczególne oddziały wojskowe bez współudziału oficerów na własną rękę, przeto jest rzeczą konieczną, aby fakta tego rodzaju dochodziły do wiadomości c. k. Gal. Zakładu obrotu bydłem, który poczyni starania, aby wszelkie nadużycia zostały ukrócone.

To też c. k. Gal. Zakład obrotu bydłem prosi hodowców, aby pod adresem Zakładu (Lwów, ul. Kopernika l. 20.) zechcieli podawać wszelkie tego rodzaju fakty, t. j. nazwę miejscowości (powiat), w której rekwizycyę przeprowadzono), datę rekwizycyi, ilość zarekwirowanych sztuk i nazwę rekwirującego oddziału wojskowego.

Wyjaśnia się przytem, że obie krajowe c i k. Komendy wojskowe otrzymały od c i k. Ministerstwa wojny rozkaz, aby czyniły użytek z ustawy o świadczeniach wojennych tylko w takim wypadku, jeśli nie otrzymają za pośrednictwem Zakładu obrotu bydłem potrzebnego im całego kontyngentu bydła i to tylko w tych powiatach, które wyznaczonego przez Zakład dla garnizonów kontyngentu nie dostarczyły.

Zakład obrotu bydłem jest zatem bezsilny wtedy, gdy powiaty, które mają przeznaczony kontyngent dostarczyć, od obowiązku tego się uchylają.

Jedyna radykalna i skuteczna ochrona przed rekwizycyami na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych jest bezwzględne dostarczenie całego kontyngentu bydła dla zarządu wojskowego przez te powiaty, które do tego przez Zakład zostały wezwane.

Gdy bowiem wyznaczony przez Zakład kontyngent nie zostanie dostarczony dobrowolnie na spędy, to rekwizycye wojskowe, których ofiarą mogą paść najlepsze sztuki, są w tych powiatach nieuniknione.

W sprawie świadczeń wojennych. Według doniesienia Ministerstwa wojny, nadchodzą tam pisma w sprawie szkód wojennych z niedokładnemi danemi tyczącemi się miejsc wojskowych (komenda, oddział wojska, zakład wojskowy i t. d.), dalej podania o wsparcia dla uchodźców i t. p. Ponieważ załatwienie tych spraw nie należy do kompetencyi Ministerstwa wojny, ogranicza się ono tylko do tego, że podania takie skierowuje do odnośnych władz politycznych, co naturalnie powoduje nietylko znaczne opóźnienie w merytorycznem załatwieniu, lecz także obarcza w znacznym stopniu Ministerstwo. Zwraca się przeto ponownie uwagę ludności, że załatwianie tego rodzaju spraw nie leży w zakresie c. k. Ministerstwa wojny, że przeto podania takie nie należy do niego skierowywać, lecz do władz politycznych.

Zakaz nabywania skór kuśnierskich. Centralne Biuro przemysłów skórniczych (c. k. Namiestnictwa C. O. G.) podaje niniejszem do wiadomości, iż Ministerstwo wojny rozporządzeniem z dnia 5. kwietnia b. r. zabroniło bezwarunkowo wolnego handlu skórami owczemi, skutkiem zajęcia ich dla celów wojskowych.

Biuro przestrzega dlatego kuśnierzy w ich własnym interesie, by odtąd żadnych skór od handlarzy nie nabywali, nie chcąc narazić się na straty, wszelkie bowiem skóry znalezione u nich zajmie bezwzględnie wojskowość.

Z upoważnienia Ministerstwa wojny tylko Biuro skórnicze będzie mogło wyjątkowo dysponować skórami i od niego tylko można będzie skóry na wyroby konfekcyjne otrzymywać. Skóry te, pozostając pod ścisłą kontrolą Biura, będą wolne od zajęcia, zostaną bowiem wszystkie opatrzone pieczęcią wojskową.

Wojenna Centrala handlowa w Krakowie — Oddział Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej — przenosi z dniem

17. maja 1918 biura swe do Lwowa, ul. Jagiellońska l. 7. Od dnia 21. maja b. r. należy wszelką korespondencyę skierowywać pod nowym adresem: Lwów, Jagiellońska 7. Adres telegraficzny: »Pecus« — Lwów.

Bydło galicyjskie w Wiedniu. *N. Fr. Presse* z dnia 7. bm., omawiając aprowizacyę Wiednia, stwierdza na podstawie wykazów urzędowych, że zaopatrywanie Wiednia w mięso kształtuje się coraz pomyślniej.

I tak w ubiegły poniedziałek przypędzono na targ wiedeński 4.812 sztuk bydła rzeźnego, czyli 986 sztuk więcej niż w poprzednim tygodniu

Oczywiście, pisze *Głos Narodu* — wiedząc, jak ludność odczuwa brak mięsa, nikt nie myśli Wiedeńczykom tego nagłego pomnożenia i urozmaicenia ich kuchni wymawiać, choć gdzieindziej, jak np. we Lwowie i w Krakowie, od szeregu tygodni niema mowy już nietylko o mięsie, lecz nawet o mące i chlebie powszednim.

Zachodzi jednak przytem wszystkiem małe »ale«. Skąd pochodzi ta nadwyżka wiedeńska? W tym względzie ciekawe wyjaśnienie daje nam zacytowane na wstępie pismo wiedeńskie (*N. Fr. Presse* z dnia 7. b. m. Nr 10288), które również na podstawie wykazów urzędowych donosi, iż z Galicyi przypędzono tym razem na targ wiedeński 809 sztuk bydła rzeźnego.

Zechciejmy teraz zwrócić uwagę na rzecz jedną. Dzienniki krakowskie, omawiając aprowizacyę Krakowa, w każdym tygodniu notują, iż spęd bydła pokrywa zaledwie kilka procent zapotrzebowania miasta. Te same wieści nadchodzą z innych miast galicyjskich.

Siłą faktu z wszelkiemi użalaniami w tej mierze zwraca się prasa i ludność pod adresem krajowego Zakładu obrotu bydłem, któremu przysługuje wyłączne prawo rozrządzania bydłem galicyjskiem. Zakład ten wszelkie żale i zarzuty odpierał jednak stale twierdzeniem, iż z powodu wytrzebienia bydła w kraju nie ma możności pokrycia zapotrzebowania miast, zaś na zarzuty, że bydło galicyjskie wędruje poza granice kraju na potrzeby innych, odpowiadał publicznie w komunikatach, rozsyłanych do pism, jak również deputacyom miast, iż ani jedna sztuka granicy galicyjskiej nie przeszła. Te same zapewnienia i odpowiedzi słyszało się ze strony innych władz krajowych, powołanych do strzeżenia interesów kraju w dziedzinie wyżywienia, jak np. ze strony krajowego Urzędu gospodarczego, i to w formie jak najsolenniejszej.

I wypada zapytać: czy władzom galicyjskim znane są te fakta, iż bydło galicyjskie wędruje na targ wiedeński, w czasie, gdy w kraju panuje... niedostatek, że bydło to w tak olbrzymich ilościach przechodzi granicę galicyjską, która dla wywozu żywności, według twierdzenia tych władz, jest »hermetycznie« zamkniętą i to wszystko po uroczystych zapewnieniach, że »ani jedna sztuka bydła« nie wędruje poza granicę kraju?

Odpowiedzi na te pytania oczekiwać będą miasta galicyjskie ze zrozumiałą niecierpliwością

Przesyłki materyałów przeznaczonych na odbudowę Galicyi i Bukowiny. Celem ułatwienia przewozu materyałów przeznaczonych na odbudowę Galicyi i Bukowiny, Ministerstwo kolei w porozumieniu z wojskowemi władzami kolejowemi i Ministerstwem robót publicznych uregulowało uskutecznianie tych transportów

Przyjęcie poszczególnych przesyłek do przewozu następuje za pośrednictwem politycznej władzy krajowej.

Przesyłki przeznaczone do odbudowy kraju należy przeto zgłosić w Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, wymieniając szczegółowo nazwisko nadawcy, stacyę nadawczą, zawartość przesyłki, wagę oraz nazwisko odbiorcy i stacyę odbiorczą.

Ponowne unormowanie obrotu korą dębową i świerkową oraz dębnicą. Wedle rozporządzenia ministeryalnego z 2. maja b. r. (Dz. p. p. 163) wolno właścicielom lasów sprzedawać korę dębową i świerkową w stanie rozdrobnionym i nierozdrobnionym oraz dębnicę Centrali skór (*Häute- und Lederzentrale A. G.*) we Wiedniu, nadto producentom skór i tym osobom, które już w roku 1915 zajmowały się handlem korą i dębnicą.

Handlarze kory i dębnicy mogą sprzedawać swe zapasy jedynie kupcom upoważnionym do zakupu przez Centralę skór.

Producentom skór wzbronione jest zakupno i pobór kory i dębnicy.

Począwszy od dnia 31. maja 1918 roku obowiązani są właściciele zapasów kory dębowej i świerkowej oraz dębnicy zgłosić Centrali skór ostatniego dnia każdego miesiąca wszelkie zapasy wyprodukowane lub nabyte w ciągu tego miesiąca.

Przymus oferowania odnosi się zarówno do zapasów znajdujących się jeszcze w lasach, jak też do tych, które właściciele już sprowadzili.

Po zakończeniu okresu uzyskiwania kory, w każdym jednak razie przed dniem 31. sierpnia 1918, roku winien każdy producent dębnicy zgłosić politycznej władzy I. instancyi, właściwej dla miejsca ścinania, wszelkie uzyskane ilości kory świerkowej i dębowej.

Właściciele lasów, nadto osoby uprawnione do ścinania drzew, jako też handlarze kory i dębnicy obowiązani są przed dniem 31. sierpnia 1918 roku zaoferować na sprzedaż Centrali skór zapasy kory i dębnicy oraz te ilości, które zamierzają wyprodukować lub nabyć w ciągu roku 1918.

Zgłoszenia te nadsyłać należy na specyalnych formularzach, wydanych przez wymienioną Centralę.

Centrala skór zakupi po cenach maksymalnych wszelkie ilości kory i dębnicy, zaoferowane jej przed 31. sierpnia 1918 roku, a dostawione do stacy załadowczej, przed dniem 30. listopada 1918.

Dla miejscowości, z których odwóz kory odbywać się może jedynie zapomocą sanek, przedłużono termin odstawy do 28. lutego 1919, dla dębnicy zaś łamanej, tłoczonej lub mielonej, do 31. maja 1919.

To samo udogodnienie obowiązuje w razie przeszkód transportowych.

Centrala skór winna dostarczyć potrzebnych do przewozu kory worków, względnie płacht.

Równocześnie z wysyłką kory winien oferent nadesłać wykaz odnośnie do gatunku, pochodzenia i jakości towaru, rachunek oraz duplikat listu frachtowego, zawierający urzędowe potwierdzenie wagi.

Centrala skór wypłaci natychmiast po nadejściu załączników 80% ceny należnej, resztę zaś w przeciągu 8 dni po odbiorze towaru.

Odbiór nastąpić ma w przeciągu 5-ciu dni od dnia zawiadomienia odbiorcy o nadejściu przesyłki.

Wytwórcy skór obowiązani są przed dniem 20. maja 1918 zgłosić Centrali dla obrotu skórami swe roczne zapotrzebowanie kory i dębnicy z wyszczególnieniem stanu posiadanych zapasów oraz ilości zapewnionej przez umowy.

Nadto winni fabrykanci skór przesłać Centrali dnia 31. maja b. r. wykaz zakupów kory i dębnicy, uskutecznionych aż do tego czasu bez pośrednictwa Centrali oraz w inny sposób nabytych ilości tych artykułów. Podobny wykaz przesyłać należy ostatniego dnia każdego miesiąca.

Na opał wolno używać kory dębowej i świerkowej jedynie w tym wypadku, gdy jest zepsuta i jako taka nie nadaje się do zakupu przez Centralę.

O ilościach kory i dębnicy sprzedanej lub użytej na opał zawiadomić należy właściwą polityczną władzę I. instancyi.

Do przesyłek kolejowych i okrętowych kory dębowej i świerkowej oraz dębnicy dołączać należy poświadczenie transportowe, wystawione dla każdej przesyłki przez Ministerstwo handlu.

O uzyskanie poświadczenia tego starać się winien nadawca za pośrednictwem Centrali skór (*Leder- und Häutezentrale A. G*) we Wiedniu.

Wyjątek stanowią przesyłki nadane przez Zarząd wojskowy, nadto przesyłki z zagranicy celnej, z Węgier, Bośni i Hercogowiny

Przekroczenia powyższego rozporządzenia karane będą przez polityczne władze aresztem do trzech miesięcy lub grzywną do 20.000 K.

Ceny maksymalne krajowych garbników. Rozporządzeniem z 2. maja b. r. (Dz. p. p 164) ustanowił Minister handlu dla krajowych garbników nowe ceny maksymalne w miejsce cen wyznaczonych rozporządzeniem z 2. kwietnia 1917 (Dz. p. p. 149).

Obecnie obowiązują następujące ceny maksymalne:

Kora świerkowa:

pochodząca z krajów alpejskich, na południe od Dunaju:

a) w rulonach	K 31.—	za 100 kg
b) łamana lub tłoczona . . .	» 38.—	» 100 »
c) mielona	» 40.—	» 100 »

pochodząca z Austryi Dolnej i Górnej, na północ od Dunaju oraz ze Śląska:

a) w rulonach	K 26.—	za 100 kg
b) łamana lub tłoczona . . .	» 32.—	» 100 »

c) mielona . . . . . . K 34.— za 100 kg
pochodząca z innych krajów koronnych:
a) w rulonach . . . . . . » 23.— » 100 »
b) łamana lub tłoczona . . . . » 28.— » 100 »
c) mielona . . . . » 30.— » 100 »

Kora dębowa (o zawartości minimalnie 50% kory pierwszej jakości, maksymalnie 50% kory drugiej jakości)
pochodząca z Austryi:
w wiązkach . . . . K 35.— za 100 kg
krajana . . . . » 38.— » 100 »
mielona . . . . » 40.— » 100 »

Żołędzianki:
pochodzące z Austryi:
pierwszej jakości . . . . . K 60.— » 100 »
drugiej jakości . . . . . . » 47.— » 100 »
trzeciej jakości . . . . . . » 38.— » 100 »

Ekstrakty:
z drzewa dębowego (pochodzenia austryackiego) K 6.— za procent garbnika,
z kory świerkowej (pochodzenia austryackiego) K 6.— za procent garbnika,
z drzewa dębowego (pochodzenia austryackiego) K 6.— za procent garbnika.

Kora sprzedawana po wyżej wymienionych cenach maksymalnych winna być zdrowa i sucha. Korę nie odpowiadającą w zupełności postanowieniom tego rozporządzenia, zdatną jednak do celów garbarskich, sprzedawać należy po niższych cenach. Kora zepsuta, nie nadająca się jako garbnik, jest od sprzedaży wykluczona.

W ceny maksymalne wliczone są koszta załadowania, względnie odstawienia do garbarni.

Koszta opakowania wolno osobno zaliczyć.

Za beczki, w których odstawia się ekstrakty, dozwolone jest pobieranie wynagrodzenia w wysokości po K 50 — (o ile odbiorca nie zwraca ich fabryce).

Ceny wytyczne na węgiel drzewny retortowy. C. k. Komisya badania cen we Lwowie ustanowiła uchwałą prawomocną z 10. z. m. ceny wytyczne na węgiel drzewny retortowy pozakrajowy t. zw. Hausmannówkę:

a) przy sprzedaży u hurtownika za 1 kg bez woreczka 1 K:

b) tegoż w pakietach z dostawą do sklepu kupca drobiazgowego za 1 kg 1 K 40 hal.;

c) u kupca drobiazgowego w woreczkach papierowych za 1 kg 1 K 60 hal.

Ceny wytyczne wapna. C. k. Komisya badania cen we Lwowie ustanowiła uchwałą prawomocną z 16. z. m. cenę wytyczną na wapno loco wapiennik za 10.000 kg 1.100 K, zaś za 100 kg 11 K.

Z Centrali krajowej gospodarczej odbudowy Galicyi. C. k. Namiestnik zwolnił p. Cyryla Czarkowskiego-Golejewskiego na jego żądanie od pełnienia dalszych funkcyi komisarza rolniczego w powiecie borszczowskim.

*

Utworzenie Wydziału fachowego dla handlu płodami rolnymi i produktami młynarskimi. W myśl wniosków Centrali austryackich giełd zbożowych oraz Wydziału gospodarczego kupiectwa, wydał Minister handlu rozporządzenie (z 27. kwietnia b. r., Dz. p. p. 162), powołujące do życia Wydział fachowy dla handlu płodami rolnymi i produktami młynarskimi (*Fachausschuss für den Handel mit landwirtschaftlichen Erzeugissen und Mahlprodukten*).

Siedzibą Wydziału jest miasto Wiedeń.

Statut nowo utworzonego Wydziału wydany został w wymienionym rozporządzeniu ministeryalnem i zawiera przepisy analogiczne do zarządzeń dotyczących unormowania funkcyi innych podobnych organizacyi wojennych.

Z rynku międzynarodowego.

Organizacya spożycia i ceny ziemiopłodów.

(Ciąg dalszy).

Oczywista, iż popyt ten nie mógł pozostać bez wpływu na nasilenie wytwórczości. Jakkolwiek i Ameryka cierpi na brak rąk do pracy, to jednak forsuje się wydatnie powiększenie uprawnej powierzchni. Na kampanię 1917/18 jest w programie obsianie pszenicą ozimą 47,377.000 akrów (o 18% więcej niż w roku obecnym) roli, żytem 5,131.000 akrów. Dążeniem jest uzyskać powyżej miliarda buszli pszenicy oraz powyżej 83 milionów buszli żyta. Zmieniłoby to udział Ameryki w produkcyi zbóż jeszcze bardziej niż obecnie na niekorzyść starego świata i powiększyłoby zależność tego ostatniego od dostaw, a więc *mutatis mutandis* od cen amerykańskich i wszelkich wpływów, które idą za tego rodzaju ekonomicznem ciążeniem. Z drugiej strony jest ta ewentualność jednakże koniecznością nie do uniknięcia, Europa bowiem ani obecnie, ani przez pewien czas po wojnie w poprzedniej sytuacyi utrzymać się stanowczo nie zdoła. Nie uważałbym też za nieprawdopodobne przypuszczenia, iż sytuacya taka, umożliwiając Ameryce rozwinięcie produkcyi na wielką skalę i zmuszając ją nawet do takich zarządzeń, stworzy przez to samo poważne trudności dla powrotu do normalnego życia produkcyi rolnej Europy i szykuje ponowny kryzys rolniczy w Europie na tle zaatlantyckiej konkurencyi.

Jakkolwiek jednak ułożą się w rzeczywistości pod tym względem przyszłe stosunki, jest faktem, że obecnie na Ameryce spoczywa ciężki obowiązek wyrównywania minusów zbożowych Europy. Ażeby znaleźć po temu siły i możność, Stany Zjednoczone nie tylko pragną forsować produkcyę, lecz nadto wchodzą na europejskie drogi w zakresie polityki cen i polityki spożycia.

Ażeby tedy skrępować spekulacyę i z jednej strony zapewnić ludności chleb po cenach niewygórowanych (zarazem może cel kupiecki: nie zniechęcać do wojny własnych obywateli), z drugiej ażeby umożliwić państwom walczącym przystępne zakupno (cel kupiecki: nie zniechęcać do wojny sojuszników i przez nadmierne zdarcie w jednej dziedzinie nie podciąć możności darcia bardziej umiarkowanego, lecz zato wszechstronnego), wprowadzono w Stanach Zjednoczonych ceny urzędowe. Cena podstawowa, cena baza (*bacic price*) pszenicy Nr 1 wynosi dla Chicago 2.20 dol. na beczkę, co daje 12.50 dol. na beczkę mąki pszennej*). Baza dla New-Yorku jest o 10 ctn. wyższa, najwyższy poziom zysku młyna oznaczono na 25 ctn. na beczce mąki.

Z drugiej strony dla uregulowaniu eksportu poddano go ścisłemu nadzorowi ze strony państwa i każdy poszczególny wypadek uzależniono od specyalnego zezwolenia. Prócz tego wzbroniono wogóle wywozu szeregu produktów, między niemi pszenicy, mąki, cukru i masła, o ile przesyłka nie dotyczy bezpośrednio pokrycia potrzeb prowadzenia wojny.

Równolegle do tych zarządzeń, które mają na celu zapewnienie zbóż sojusznikom, przedsięwzięły Stany Zjednoczone i poza wzmaganiem produkcyi zabiegi, zdążające do podniesienia przeznaczonego na eksport kontyngentu. Osiągnąć ma się to ma przez ograniczenie konsumcyi wewnętrznej.

Odmawianie sobie spożycia pewnych artykułów należało dotychczas do dobrego tonu, czy jak to kto bierze, do obowiązków patryotyzmu obywatela Unji. Pod hasłem zaoszczędzenia produktów dla armii własnej i sprzymierzeńców istniały dobrowolnie obserwowane dni bezmięsne oraz bezmączne (bezpszeniczne): wagony restauracyjne na wszystkich liniach wprowadziły już od szeregu miesięcy jeden dzień bezmięsny w tygodniu. Obecnie zrobiono z cnoty obowiązek powszechny, wprowadzając następujące dni oszczędnościowe:

1) począwszy od dnia 24. października 1917 we wszystkie środy nie wolno hotelom, restauracjom itd. używać w żadnej formie do potraw pszenicy;

2) począwszy od dnia 23. października 1917 we wszystkie czwartki nie wolno podawać w jadłodajniach publicznych potraw mięsnych;

3) począwszy od poniedziałku 22. października 1917 nakłada się na każdego obywatela obowiązek tak dalekiej wstrzemięźliwości w spożyciu cukru, jaką mu podyktuje uczucie miłości ojczyzny.

---

*) Beczka (*barrel*) jest jednostką miary w amerykańskim handlu produktem mlewa i równa się wedle przyjętych w handlu zwyczajów 88.788 kg.

Środki te stanowić mają niejako introdukcyę do zamierzonego wprowadzenia maksymalnych norm spożycia. Z chwilą, gdy się to stanie, wolny Yankes znajdzie się w położeniu europejskiego barbarzyńcy, zaś sarkazm dziejowy doprowadzi definitywnie do społecznego zmilitaryzowania kraju, który militaryzmu w istocie zgoła nie znał, a porwawszy się do walki z nim, odniósł pyrrusowe zwycięstwo, polegające na upodobnieniu się do wroga właśnie pod względem zwalczanych właściwości.

Na zakończenie tych uwag podam wreszcie kilka dat co do zmian w cenach, wywołanych na amerykańskim rynku zbożowym.

Cena 1 buszli wynosiła w centach:

termin		pszenica			kukurydza		
		New York	Chicago		Chicago		
		Hard winter No 2	na lipiec	na wrzes.	na wrzes.	na grudz	na maj
22 lipca	1916	128 1/2	117 1/2	119	77 7/8		
21 "	1917	285	255	227 3/4	163 1/8		
5 sierpnia	1916	147 3/4		135		77 7/8	
3 "	1917	260		227 1/2		117 3/4	
12 "	1916			143		72 1/8	
11 "	1917			215		114 7/8	
9 wrzesień	1916	164 3/4				73 3/4	
8 "	1917	228				115 3/4	
7 październik	1916	167				76 7/8	78 5/8
6 "	1917	228				118 7/8	115 3/8
28 "	1916	196				89 1/8	90 1/2
29 "	1917	228				118 3/8	112
2 grudzień	1916	181				86 3/4	90
1 "	1917	226				119 5/8	117 3/4

Wzrost na całej linii oczywiście znakomity. Ażeby jednak umożliwić spojrzenie na te ceny z pewnej perspektywy, podam przeciętne z dawniejszych okresów o ile pozwala mi materyał, którym rozporządzam w tej chwili, którego skompletowanie napotyka dla mnie obecnie na nieprzeparte trudności. Ceny te wynosiły otóż:

okres	pszenica	kukurydza
1873—1880	1 24	0.627
1881—1890	0.97	0.574
1891—1900	0 786	0.554
1901—1904	0.76	0.555

Można z nich wyrobić sobie pewne pojęcie, jakim interesem jest dla Stanów Zjednoczonych wojna wogóle, a w zakresie spieniężania produktu rolnego w szczególności.

W zupełnie podobnym położeniu znajdujo się sąsiadka Stanów Zjednoczonych **Kanada**, która w zaopatrzeniu Europy gra również rolę bardzo poważną. Zbiór tegoroczny przedstawia się tam jak następuje:

	q	w stosunku do 1916	w stosunku do przeciętia 1911 15
pszenica	63 068.000	105.2%	90 9%
żyto	1.077.000	146 4%	182.3%
jęczmień	11.253.000	125.1%	108.1%
owies	60 696 000	112.1%	98·5%

Jest on, ogólnie biorąc, niewątpliwie bardzo pomyślny, obniżka bowiem 9.1% przy pszenicy w stosunku do przeciętnej z okresu 1911—1915 znajduje się w związku z anormalnie wysokim zbiorem w roku 1915. O rozwoju produkcyi da pewne pojęcie, jeżeli zaznaczę, że powierzchnia uprawy pszenicy, która w roku

1910	wynosiła	3.761.420	ha
w r. 1917	objęta	6.070.050	"

czyli powiększyła się o 62% w ciągu siedmiolecia.

Cena maksymalna pszenicy wynosi 2.21 dolara za buszlę. Jako zasadę wystawia przytem rząd, że cena zboża jest pytaniem znacznie mniejszej wagi, niż zagadnienie jak najrychlejszego i jak najobfitszego podniesienia produkcyi. W tej myśli istnieje też zamiar zagwarantowania rolnikom na określony przeciąg lat ceny minimalnej, ażeby uspokoić obawy na temat późniejszego układu stosunków i skłonić do niehamowanego żadnemi troskami forsowania uprawy. (C. d. n.)

Wacław Konderski.

Głosy Czytelników.

Z humorystyki torby pocztowej.

Otworzywszy torbę pocztową wyjąłem z niej kupkę gazet o wiadomościach niezawsze przejrzystych i niezawsze zupełnie zgodnych, ale zawsze prawie dla nas Polaków bardzo smutnych Zdają się jednak wśród nich przeważać stwierdzenia tryumfów mocarstw centralnych i powodzenia tychże pod każdym względem, a więc też i ekonomicznym i poprawienie się tych właśnie stosunków, mianowicie od czasu zawarcia genialnego „pokoju zbożowego". Niepokoją jednak rolników nieustające rekwirowania zboża i ziemniaków, przeznaczanych zrazu bądź to na nasienie, bądź też na ordynaryę i wyżywianie inwentarza.

Ale, że papier jest cierpliwy, więc spoczywają te wszystkie artykuły i wiadomości spokojnie obok siebie w tej samej torbie. Z tejże samej poczty, a więc tego samego dnia do niej włożone, dwa ciekawe papierki w rodzaju tych, które rolników najczęściej pewnem znudzeniem i niepokojem napełniają. Tym razem dwa te papierki, nawet pod jedną datą 29. kwietnia, z c, k. Starostwa wyprawione W pierwszym grozi mi c. k. Starostwo egzekuzyjnem zabraniem sześciu sztuk „r z e ź n e g o b y d ł a" z powodu, żem go nie wysłał w terminie wcześniejszym, wyznaczonym na dzień 22. kwietnia. Możnaby sądzić, że rozporządzenie to tyczyło się tylko „b y d ł a r z e ź n e g o", ponieważ zaś już przedtem na wielokrotnie żądanych wykazach i tabelarycznych zestawieniach wykazałem, że bydła rzeźnego wcale nie mam, nie wziąłem tego rozporządzenia do siebie, nie mając ani jednego byczka, ale tylko szesnaście krów dojnych, częścią cielnych, i kilka jałówek w różnym wieku, przeznaczonych do uzupełnienia tych szczątków obory, liczącej niegdyś oprócz 60 krów, także liczną młodzież, ale te zabrali Moskale i późniejsze rekwizycye rządów centralnych. Tłómaczenia mego nie uwzględniło c. k. Starostwo, wyjaśniając, że b y d ł e m r z e ź n e m j e s t t o b y d ł o, k t ó r e s i ę b i e r z e n a r z e ź, a ż e bierze się od włościan, musi się brać także i ze dworów. Chodzi tylko o dotychczasowe straty procentowe. Włościanom nawet Moskale krów mało zabierali. Jeśli który posiadał dwie lub trzy, brano jedną. Odemnie zabrali w czasie inwazyi około 9 części bydła, a tylko przypadkowi zawdzięczam ocalenie kilkunastu sztuk w wigilię wycofania się inwanzyi. Obecnie wyznaczyło mi c. k. Starostwo do oddania z 16 krów 6 sztuk, a ponieważ jedna jest i tak chora i musi być zabitą na miejscu, a więc właściwie rekwirują mi 6 sztuk z 15-tu. Nie myślę jednak osobistą drobnostką trudzić łaskawie czytającej publiczności, tem bardziej, że chodzi mi nie o tragiczną, ale o humorystyczną stronę tego, co się dzieje

Otóż drugim papierkiem, zgodliwie leżącym obok tego, którego treść podałem, jest okólnik c. k. Starostwa z dn. 29. kwietnia (a więc tej samej daty), głoszący, że c k. Namiestnictwo reskryptem z 22. kwietnia zabiera się do środków zdążających do przeprowadzenia w wielkim stylu i szybkimi krokami „r e p e k o r a c y i k r a j u."

Będą tam liczne komisye, urzędnicy, rzeczoznawcy, reprezentanci rolnictwa, weterynarze i oglądacze bydła, no i mnóstwo blankietów, druków i t. p., przykładanych pieczęci, podpisów i t. p., wszystko spisywane, ma się rozumieć jak to dotąd zwykle bywało, po dwa i trzy razy, z pozostawianiem w rozmaitych rękach oryginałów, duplikatów i tryplikatów. Jakie skutki przyniesie ta akcya repekoracyjna, tego oczywiście nie wiem, to wiem tylko, że dotychczasowa akcya „depekoracyjna" odniosła świetne rezultaty, mianowicie, że wzięto się do bardzo skutecznego środka, t. j. do rekwirowania materyału żeńskiego. Eufemizm o dostarczaniu „bydła rzeźnego" oczywiście stanu rzeczy nie zmienia. Gospodarzom tłómaczyć niepotrzebuję, że materyał żeński staje się dopiero wtedy bydłem rzeźnem, o ile przestaje być zdolnem do wydoju i rozpłodu, a takimi względami przy rekwizy-

cyach obecnie nikt się nie kieruje, rekwiruje się bydło tam, gdzie jest, jakie jest i tyle, ile go potrzeba. Biednym rolnikom przychodzi na myśl, czy nie możnaby tego mięsa choć w części zastąpić rekwizycyami w bydle, nierogaciźnie i zbożu z Ukrainy. A przynajmniej czy nie możnaby zwolnić tempo depekoracyi, tak energicznie zapowiedzianej rozporządzeniem c. k. Starostwa z 29. kwietnia, ażeby przynajmniej pierwej dały się czuć błogie skutki „repekoracyi“ podanej do wiadomości okólnikiem c. k. Starostwa tej samej daty z 29. kwietnia. Możeby przecie te wszystkie zapowiedziane komisye i zjazdy poradziły nie tak śpieszyć z depekoracyą, ażeby sobie ułatwić repekoracyę, bo tak, jak teraz rzeczy idą, to jedynem ułatwieniem w prowadzeniu repekoracyi będzie umniejszenie ilości spisywanego bydła, którego rzeczywiście ilość codziennie się zmniejsza. Zostawiwszy te dwa papierki, o których się tyle napisałem, zakończę chyba znanemi słowami: *„Difficile est satiram non scribere“*.

P. S. Komizm sytuacyi się zwiększa, bo oto dziś właśnie zabiera wojskowość $^{1}/_{10}$ część ogółu bydła, dodatkowo do wspomnianych rozporządzeń władz cywilnych.

Dr. Aleksander Raciborski.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym, z dnia 2. maja 1918.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

1 dziewczyna lub chłopak do paszenia 2 krów, 30 K mies. i utrzymanie; 1 gospodyni do nadzoru w mniejszym dworze krowiarni, trzody, drobiu, wyrobów mleczarskich, kuchni czeladniej i służby, rozumiejąca się na gospodarstwie dworskiem i umiejąca prowadzić zapiski; 1 kucharka do dworu, 40 K mies. i utrzymanie. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

1 gospodarz do prowadzenia gospodarstwa leśno-rolnego majątku średniego, umiejący czytać i pisać. Adres: Emil Kutowski, właściciel Łuczek-Brzeskich, w Mielcu.

Inwalidzi wojenni.

1 stróż ogrodowy, kawaler, mieszkanie, opał, wikt i 30 K miesięcznie;
1 strażnik, kawaler; 10 strażników leśnych, mieszkanie, opał, pasza na 2 krowy, 80 K mies. 25 prc. od szkód i 40 K dodatku rocznego. Adres: Zarząd dóbr Jerzego Uznańskiego. w Jaszczurówce, p. Zakopane.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę.)

1 leśny-polny, Królewiak, lat 25 wolny, zaraz. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

1 leśniczy z niższym egz. rząd. i dłuższą praktyką, lat 30, Aleksander Korpak, Nuszcze, p. Płuhów.

1 gajowy, lat 54, Królewiak, Marcin Hołota, Wiedeń, an XX/5, Stadlau Steinbreckergasse Nr 443, II.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 27. kwietnia do 3. maja b. r. spędzono na targowicę 3.135 wołów, 488 buhaji, 1.715 krów i jałówek, 5 bawołów, resztę niesprzedaną w poprzednim tygodniu — sztuk, czyli razem 5.343 sztuki.

Nowy spęd (5.343 sztuk) pochodzi: z Węgier 2.767 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 1.192 z Galicyi 775 sztuk, z innych krajów austryackich 609 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 750 sztuk.

Nadto dowieziono: cieląt żywych —, cieląt bitych 500 sztuk.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 400—420 K, II. jakości 360—380 K, III. jakości 310—330 K; buhaje I. jakości — — 480 K, II. jakości 440 — — K, III. jakości 380 — — K, krowy I. jakości 370—390 K, II. jakości 330—350 K, III. jakości 280—300 K; jałówki I. jakości 380 — — K, II. jakości 340 — — K, III. jakości 290— — K; bawoły wzgl. bydło chude przeciętnie 300 względnie 330 K; cielęta I. jakości — — — K, II. jakości — — K III. jakości — — — K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 28. kwietnia do 4. maja b. r. dowieziono ogółem 139 sztuk (żywych —, bitych 139), a to: z Węgier sztuk — z krajów austryackich 139 sztuk, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 350 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości — — 1400 K, II. jakości — — — K III. jakości — — — K za 100 kg bitej wagi.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	40·—	Ziemniaki	15·—[1]
Żyto	40·—	» w drobnej sprzedaży	34·—
Jęczmień	37·—	Siano	23·—
Owies	36·—	Słoma: z pod cepów	13·—
Proso	40·—	z pod maszyny	11·—
Groch jadalny	80·—	Otręby	11·—
Fasola	80·—	Łubin	70·—
Soczewica	120·—	Peluszka	70.—
Bobik	60·—	Len: nasienie	130.—[2]
Wyka uprawna	51·—	włókno	60 — 380.—
» dzika	35·—	Mak	200·—

[1]) Producentom, którzy swoje ziemniaki dobrowolnie do sprzedaży ofiarowują, przysługuje premia K 5·— za każde 100 kg, nadto odszkodowanie za kopcowanie po 2 K od 100 kg.

[2]) Za towar prima dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany dalszy dodatek K 10·—.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 5. do 11. maja 1918 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień		Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Zachmurzenie 0—10			Kierunek i siła wiatru 0—12			Ilość opadu	Uwaga
					7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.				mm.	
5	n	42·1	41·0	39·5	+4·8	+15·4	+ 8·2	+15·6	+ 1·8	4·4	5·3	5·7	68	40	70	1	1	0	E 2	NE 2	NE 1	—	
6	p	37·4	36·5	38·6	4·5	15·5	5·7	15·9	+ 0·3	4·6	4·7	4·3	73	36	63	1	1	0	N 1	N 5	N 5	—	
7	w	40·1	39·3	36·2	3·6	15·4	7·1	15·7	— 1·6	4·0	3·7	4·7	67	28	62	0	0	0	NNE 2	E 7	JE 2	—	
8	ś	32·9	31·0	30·1	8·3	10·5	10·4	12·8	+ 2·2	5·8	8·0	8·6	71	85	92	9	10	10	ESE 4	0	E 1	2·2	●
9	c	32·7	35·3	36·5	8·9	15·7	10·5	16·8	6·6	7·1	7·1	6·5	84	54	69	3	8	7	NNE 3	NE 3	NE 2	—	
10	p	35·8	35·7	35·6	6·8	7·5	7·0	12·3	3·1	6·5	6·3	6·8	88	82	91	10	10	10	E 3	EJE 8	JE 5	2·7	●
11	s	35·8	37·2	38·6	5·0	6·6	4·6	7·0	4·6	5·9	6·4	5·3	90	38	84	10	10	10	E 9	E 8	E 8	5·3	●

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.